P M

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce s rzedaży)

Nr. 84 (1230) DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU ROK XVI

75-ty międzypaństwowy mecz piłkarzy:

Polska–Dania w Kopenhadze

Team Olimpijski Węgier – w Krakowie. Niemcy Środkowe – w Poznaniu

Landsholdet mod Polen — ingen Eksperimenter

Skład na Polskę nie jest eksperymentem!

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Kopenhaga, 29.9.

Cztery godziny trwały narady w lokalu D. B. U. (duńskiego związku piłki nożnej).

DRUŻYNA NIEPOKONANA

Kiedy zakomunikowano nam skład jedenastki przeciwko Polsce okazało się, że jest to najlepsza drużyna na jaką nas w tej chwili stać. Drużyna, w tym roku, niepokonana!

Na prawym skrzydle gra Soebirk. Podobno kontuzja jego okazała się nie zbyt ciężka i Frem gwarantuje, że „Błyskawica" na niedzielę będzie „okey".

Gorzej przedstawia się sprawa z Uldalerem, lewym łącznikiem B. 93. Osobiście nie wierzę, żeby popularny Oscar zagrał w niedzielę. Kontuzja jego nie jest ciężka ale złośliwa i wymagająca dłuższego leczenia.

Henry Nielsen, ze względu na rozbite kolano do drużyny nie został wstawiony. Skład jedenastki będzie ostatecznie następujący:

Svend Jensen, Hansen, Oscar Joergensen Andersen, Sanvig, Toft Jensen, Soebirk, Kleven, Pauli Joergensen, Uldaler, Thielsen; a więc prawie taki sam, jak przeciwko Norwegii

W bramce stoi Jensen, bohater z Oslo który przetrzymał końcową ofensywę Norwegów. Przysięga on, że z Polską zagra podobnie, zresztą na zawodach międzypaństwowych jest Jensen zawsze w pełnej formie.

OBRONA NIE BUDZI ZAUFANIA

W obronie, Brockhoffa zastąpiono przez Oscara Joergensena z K. B., gracza nie pierwszej młodości, który swą najlepszą formę ma już za sobą. Jednak jeszcze w zeszłym roku, na meczu z Holandią był on dla jej ataku bastionem nie do przebycia. Należy przypuszczać, że lewy obrońca Hansen, który niezbyt świetnie spisał się w Oslo, nabierze nieco spokoju swego starszego kolegi przez co gra jego zyska na pewności. W niedziele przeciwko Frem grał nieźle.

Nielsena na śr. pomocy zastąpi as drużyny Aalborg. Sanvig (debiutant w r. 1934, p. r.) Sanvigowi daleko jest do Nielsen, ale zaletą jego jest umiejętne pchanie ataku do przodu. Gra jego odpowiada też koncepcji kapitana związkowego, który słusznie uważa, że najważniejszą rzeczą jest strzelanie bramek.

Zresztą władze związkowe mają wielkie zaufanie do Svend Jensena i o ile obrońcy nie „będą mu przeszkadzać", nie powinien on puścić za dużo bramek. W każdym razie mniej — niż strzeli napad duński.

Toft Jensen (pom. lewy), który na meczu z Norwegią wypadł bardzo słabo przyczynił się jednak do zwycięstwa swej drużyny, nad K. B. w mistrzostwach pierwszej ligi.

Atak duński gra w tym samym składzie co przeciw Norwegii. Jest to najlepszy napad jaki kiedykolwiek posiadaliśmy. W trzech ostatnich meczach międzynarodowych kwintet ten strzelił 11 bramek!

NAPASTNIK NA MIARĘ ANGLII

Kierownikiem jest Pauli Joergensen gracz jakiego nam zazdroszczą Anglicy, którzy posiadają przecież Bastina i Jamesa. Kilkakrotnie usiłowano skaperować gracza Fremu (gra on w drużynie 11 lat). Co tu dużo mówić: Pauli jest graczem wielkiej klasy, świetnym strzelcem i niebezpiecznym przebojowcem.

Po prawej jego stronie znajduje się Kleven z A. B. W ostatnią niedzielę Kleven wypadł słabo. Został też w drużynie według maksymy: „don't change winning team" — nie należy zmieniać zwycięskiej drużyny! Kleven, który z Polską zagra swój 25 mecz międzypaństwowy był współautorem zwycięstw nad Szwecją w Kopenhadze i Finlandią w Helsinkach. W Oslo był najsłabszym z całego kwintetu. Brano jednak pod uwagę, że Kleven rozumie się świetnie z Soebirkiem którego potrafi świetnie wystawiać.

„BŁYSKAWICA" GRA

Na prawym skrzydle gra jasnowłosy Wing Soebirk. O ile niedzielna kontuzja nie da mu się we znaki zarówno obrona polska jak i bramkarz będą mieli pełne ręce roboty. Soebrik jest asem atutowym jedenastki duńskiej. Będziecie się mogli o tem przekonać na własnej skórze...

Lewa strona ofenzywy duńskiej — to Uldaler z B. 93 i Thilsen z A. B. O ile Uldaler nie będzie grać ze względu na kontuzję zastąpi go Kaj Hansen z B. 93. Uldaler jest bardzo dobrym technikiem, gorszym zato strzelcem. Gra ostro. Lewoskrzydłowy Thielsen niedorównuje naturalnie swemu koledze Soebirkowi jest jednak ze względu na swoją szybkość i strzał graczem niebezpiecznym.

Kierownictwo nasze wzięło pod uwagę wstawienie Wilimowskiego, który tutaj dwa lata temu bardzo się podobał. O ile postąpił on w swej wiedzy piłkarskiej dojdzie w niedzielę do ciekawego pojedynku między nim — a Svena Jensenem w bramce.

Drużyna nasza jest mniejwięcej, równie silna jak dwa lata temu. Niektóre punkty są nawet silniejsze.

Emil Andersen.



FRUWAJĄCY RUDNICKI

Do zwycięstwa Warszawianki nad Wisłą wiele przyczynił się ofiarnie grający bramkarz Rudnicki, którego widzimy w akcji.



CRACOVII NIE WIEDZIE SIĘ!

Malczyk naciskany przez Skrzypca usiłuje strzelić do bramki A. K. S. Od lewej Korbas, na prawo Stolarczyk.

Cracovia i Garbarnia bronią barw Krakowa

U schyłku sezonu czeka piłkarzy krakowskich ciężka próba. Mecz z amatorska reprezentacja Węgier, a więc drużyna, która reprezentowała Węgry na Olimpiadzie. Jest to rewanż za spotkanie, które odbyło się przed paroma miesiącami w Budapeszcie i zakończyło nieznaczną przegraną Krakowa w stosunku 2:3.

Nie znamy jeszcze dokładnie naszych przeciwników, gdyż Węgrzy nie przysłali na razie składu. Wiadomo jednak, że szkielet drużyny stanowić będą olimpijczycy, a przygotowania do wyjazdu trwają już od dłuższego czasu.

Dokładniej omówimy jedenastkę krakowską, której zarysy ustalił już kapitan związkowy p. Kuczalski przed dwoma tygodniami. Pisaliśmy już o tym, iż oparł on skład o graczy Cracovii i Garbarni, nie ma zaś w nim graczy Wisły.

Bramkę obsadzono Włodkiem (Garbarnia) wykazującym doprawdy szczytowej formy. Poważniejszych kontrkandydatów nie mieli również obaj obrońcy Cracovii. Pierwotnie obok Pająka stanąć miał Doniec. Kontuzja odniesiona w czasie podróży do Wilna wciąż trwa, wobec czego trzeba sięgnąć po parę Pająk — Lasota.

Nie większe trudności przedstawiało również zestawienie pomocy. Wilczkiwicz przeważył nad Grünbergiem rutyną. Żiżka i Lesiak byli również pewni.

Bardziej zastanawiano się nad atakiem. Pierwotnie pomyślany był Risner na prawe skrzydło a Skóra na lewe. Ubiegła niedziela przyniosła zmianę na tych pozycjach. Sygnalizowana przez nas wielka forma Korbasa, spowodowała wstawienie go na prawe skrzydło, Risner zaś przeszedł na lewe, gdzie grywał również szereg razy.

W trójce środkowej stanęli Malczyk, Woźniak, Pazurek I, co było zupełnie zrozumiałem wobec braku kontrkandydatów i słabej formy innych graczy na tych pozycjach.

Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 2.30 pp. na boisku Cracovii.

(rg)



MISTRZ I WICEMISTRZ POLSKI

w biegu 1500 mtr.: Kucharski (Pogoń) i Żylewicz (K.P.W. Ognisko).



ANDRZEJEWSKI (Ł. K. S.) RATUJE

w niebezpiecznym momencie strzału rzucając się pod nogi Warciarza. Z tyłu Szertke.



LEGIA WBIEGA NA BOISKO PRZED MECZEM Z POGONIĄ

Prowadzi drużynę Cebulak, dalej: Zlatoper, Gburzyński, Nawrot, Martyna, Wypijewski.



LACH (BRYGADA)

prawy pomocnik drużyny często chowskiej w akcji.

Jaka jest nasza pozycja
przekonamy się po meczu kopenhaskim

W Kopenhadze obchodzić będzie piłkarstwo polskie swój „srebrny" występ międzypaństwowy. Mecz z Danią, to 75-te nasze spotkanie!

Mimowoli przychodzi na myśl bilans dotychczasowej pracy. Rzuciwszy okiem na długą listę 74-ch dotychczasowych meczów widzimy tam okresy górnych wzlotów i fatalnych niżów (tych niestety więcej) mogących napoić miłośników piłkarstwa tylko goryczą... Ale nie sięgajmy w historię zbyt głęboko skoro rok, mający się ku schyłkowi, znamionuje raczej pochód ku lepszemu jutru!

Rok 1936-ty otworzyliśmy udatnym startem w Brukseli, gdzie Belgowie ulegli nam — niespodziewanie — 2:0. To była „przygrywka" do zabiegów o występ olimpijski piłkarzy. Jak wiemy, wbrew różnym głosom pesymizmu, przyniósł on Polsce wcale ładny dorobek wynikowy, a co ważniejsze — poprawił o nas mniemanie zagranica.

I nietylko zwycięstwa nad Węgrami 3:0, Anglią 5:4, lecz pamiętny (choć przegrany) mecz z Norwegią 2:3 rzucił właściwe światło na możliwości Polaków. A przecież dwa dni przedtem barometr naszych umiejętności spadł nagle — powodując przegraną ze słabą Austrią 1:3!

Perypetie olimpijskie dowodzą m. in. niezbicie, że drużynę reprezentacyjną stać na szybkie opanowanie duchowe po niespodziewanych niepowodzeniach. Niebawem mieliśmy się o tem przekonać powtórnie. Nastąpiła klęska z Jugosławią 3:9 i zaciekła walka (1:1) z Niemcami. Walka ta była typowym dowodem odrodzenia psychicznego zespołu, który potrafił zepchnąć do rozpaczliwej obrony „twardych Niemców.

Mimochodem trzeba, dla całości obrazu, zanotować niefortunny mecz w Rydze, gdzie Łotysze odebrali nam owoce prowadzenia 3:0 niwelując wynik do brzmienia remisowego (3:3).

★

Jak wspomnieliśmy na wstępie, mecz kopenhaski będzie „jubileuszowym", ale jego znaczenie polega na czym innym: zamyka on sezon, tak obfity w wydarzenia różnej wagi. Próba z Danią powinna umożliwić nam wreszcie zorientowanie się dokładne czym jesteśmy w hierarchii footbalowej Europy. Czy tylko pracowitymi dyletantami (jak to twierdzi wiela), czy istotnie fachowcami o stylu określonym, którzy umiemy dostosować do walorów przeciwnika.

A przeciwnik ten nie jest dla nas łatwo strawny. Przekonaliśmy się o tem już dwa lata temu, kiedy zaskoczyła nas wielka szybkość Duńczyków, ich ostra gra i zdecydowanie w strzałach. Tych wszystkich walorów piłkarze duńscy nie pozbyli się bynajmniej. Mówi o tem wyraźnie opis ich meczu z Norwegami oraz (zamieszczona na innym miejscu) relacja z mistrzostw Danii. Walka do ostatniego gwizdka sędziego jest dewizą piłkarzy duńskich. Trzeba o tym dobrze pamiętać i nie uważać sprawy za przesądzoną dopóki pozostała choć jedna minuta gry.

Odpowiedzieć zwycięsko na tę metodę rywali możemy tylko grą spokojną, płaskimi podaniami i takimi samymi strzałami... Jeżeli pozwolimy sobie narzucić grę półgórną — oddamy 90 procent atutów w ręce gospodarzy.

I jeszcze jedno. Nasza obrona musi się starać rozbijać ataki Duńczyków poza polem karnym. Cofanie się w tył, to woda na ich młyn gdyż strzał z 20 metrów należy tam do rzeczy zwyczajnych i żaden napastnik nieomieszka go oddać.

Wreszcie sprawa łączności ataku z pomocą. Wasiewicz musi wejść na boisko nastawiony przede wszystkim na grę ofensywną, a w drugim dopiero rzędzie — na obronę. Dotychczasową metodą wspierania wyłącznie tyłów — przekreśli nasz śr. pomocnik wszelkie szanse ataku, który musi odrazu zabrać się do dzieła i strzelać, strzelać, strzelać!... Może tym razem część piłek otrze się o słupek bramkowy, ze strony wewnętrznej.

Sprawa nie jest z góry przegrana, trzeba tylko podejść do niej w sposób właściwy, to znaczy ocenić sytuację i ustalić sposób riposty. Wie o tym doskonale p. Kałuża oraz ci gracze, którzy w Kopenhadze znajdą się powtórnie, a więc. Albański, Martyna, Szczepaniak, Kotlarczy, Wodarz, Wilimowski i Matias. Niech że wspomnieniami podzielą się z kolegami, wyciągną z doświadczeń wnioski i... zamienią je na zwycięstwo.

Tego oczekuje od nich cała Polska.

Marjan Strzelecki.

Specjalnym wysłannikiem Przeglądu Sportowego na mecz Dania — Polska w Kopenhadze jest red. Narcyz Süssermann.

Indgang til Banen Port **J** Idræts Allé

Landskampen **Danmark-Polen** Mandag d. 21. Maj 1934 (2. Pinsedag) Kl. 1½

Overdækket Tribune (Siddeplads)

1 Række **B** Nummer 31

Opgang

Pris 12 Kr. inclusive Entréen til 1. Plads

Denne Del af Billetten alene giver ikke Adgang. Se Bagsiden!

PAMIĄTKA Z 1934-GO ROKU

Tak wyglądał bilet na pierwszy mecz z Danią w Kopenhadze.

Smutny finał pucharu Danii
przerzedza szeregi reprezentantów

Kopenhaga, 28.II.

Dwadzieścia tysięcy osób śledziło w niedzielę, na pięknym stadionie Idraetsparken, spotkanie o puchar Danii między czołowymi drużynami Frem i B 93. Na trybunach znajdował się kapitan związkowy, który naocznie przekonać się chciał o formie swoich pupilków, stanowiących trzon jedenastki narodowej.

W Fremie gra przecież ulubieniec Kopenhagi, środkowy napastnik Danii, Pouly Joergensen, a na skrzydle — słynna „Błyskawica"— Wing Soebirk.

Sława drużyny B 93 oparta jest na fenomenalnym bramkarzu, wielokrotnym internacjonale, Svend Jensenie, na świetnym środkowym pomocniku Nielsenie, oraz na lewym łączniku Uldalerze. Cała piątka była entuzjastycznie witana przez publiczność, która z prasy znała bohaterską postawę swoich ulubieńców na meczu z Norwegią (3:3).

W miarę posuwania się wskazówek zegara naprzód — stygł ten entuzjazm i czoło kapitana związkowego pokrywało się zmarszczkami. W 8-mej minucie zostaje zniesiony z boiska środkowy napastnik B. 93 Henry Nielsen: o grze przeciwko Polsce nie ma mowy! Trochę później opuszcza pole Uldaler, po pauzie wraca jednak i do końca statystuje...

Pod koniec meczu cios trzeci: kapitan związkowy ściera sobie pot z czoła, gdyż opuszcza boisko „Błyskawica" Soebirk. Udział w spotkaniu przeciw Polsce jest wysoce problematyczny.

Mecz, który skończył się zwycięstwem Fremu 3:0 rozegrany był jak widzimy niezwykle ostro. Gracze nie oszczędzali się i kontuzje nie dały na siebie czekać. Najlepszym graczem na boisku był Pouly Joergensen.

Podczas pauzy, przy pomocy głośników, zakomunikowano publiczności rezultat meczu Szwecja Finlandia. Spotkanie to, w Helsingforsie, wygrała Szwecja 2:1 i tem samem szanse Danii na zdobycie pucharu Skandynawii spadły do minimum. Naturalnie nie polepszyło to humoru zarówno publiczności jak i kapitana związkowego, który z powodu kontuzyj Nielsena, Soebirka i Uldalera, a równocześnie konieczności wzmocnienia obrony, ma nielada orzech do zgryzienia.

Kiedyśmy wracali ze stadionu do miasta, rozklejano już na głównej ulicy Hongensnyttoerv plakaty zapowiadające mecz: Polska — Dania.

W kawiarni National Scala spotykają się sportowcy. Tutaj jeden z duńskich dziennikarzy informuje mnie o sytuacji w piłce nożnej. Obok mistrzostw rozgrywane są zawody o puchar. W mistrzostwach prowadzi obecnie drużyna B. 1903, na drugim miejscu znajduje się prowincjonalny Aalborg, na trzecim drużyna Joergensena i Soebirka Frem. Jedenastka Nielsena i Svend Jensena znajduje się na czwartym miejscu. Zarówno jednak Frem jak i B. 93 rozegrały dopiero 2 spotkania, uzyskując 4 punkty.

Polska, jak mnie informuje dziennikarz, uważana jest za bardzo groźnego przeciwnika, a remis z Niemcami za jej sukces, zwłaszcza po zwycięstwie Niemców nad Czechosłowacją w Pradze (2:1).

Nadchodzą ostatnie wiadomości, okazuje się, że Henry Nielsen odniósł bardzo ciężką kontuzję i pauzować będzie przez kilka tygodni. Wielka to strata dla jedenastki duńskiej, ciężki los dla B. 93 zwłaszcza, że mistrzostwa są w pełnym toku.

Jedenastka duńska nie przegrała w tym roku ani jednego spotkania. W Kopenhadze Szwecja uległa jej 4:3 po pięknej walce, w Helsinkach zwyciężono jedenastkę fińską 4:1, w Oslo — z Norwegią remis 3:3.

— Nie jest rzeczą wykluczoną, że drużyna duńska, osłabiona brakiem Nielsena, Soebirka i Uldalera, potknie się po raz pierwszy na Polsce — mówi do mnie z odcieniem smutku w głosie duński kolega po piórze...

I. Ostr.

W drużynie duńskiej widzimy kilku dobrych znajomych z przed dwóch lat, a mianowicie: Sv. Jensen (bramka), Sanvig (śr. pomocnik) i trójka wew. ataku: Kleven, Pauli Jörgensen Uldaler. Pozatem weteran Oscar Jörgensen grał wtedy na pomocy, a obecnie — w obronie.

Ekspedycja nasza obejmuje 15-cie nazwisk graczy, a mianowicie: Albański, (Tatuś), Szczepaniak, Gałecki, (Martyna), Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko (Góra), Wodarz Wilimowski, Szerfke, God. Piec (Matias). W nawiasach umieściliśmy nazwiska graczy — w/g nas — zapasowych. Skład ustali p. Kałuża na miejscu w Kopenhadze.

Szefem wyprawy jest wiceprezes P. Z. P. N. mjr. Jacheć. Pozatem jedzie jako skarbnik kpt. Nikolski.

„Puchar musi zimować w Warszawie"
Co myśli płk. Rudolf o meczu z Gdańskiem



Od czasu objęcia „rządów" przez p. płk. Rudolfa w piłkarstwie stołecznym nastąpiło zupełne uspokojenie. Nie ma walk klubowych, czy osobistych, a zarząd magistratury piłkarstwa stołecznego może w spokojnej atmosferze pracować.

— Gdy obejmowałem władzę — mówi p. płk. Rudolf, W. O. Z. P. N. był mocno zadłużony. Obecnie, dzięki oszczędnościowej polityce potrafiliśmy deficyt usunąć i przez to osiągnęliśmy równowagę budżetową.

Drugi plus, to zmiana stosunku klubów ligowych do prac związku. Zdobycie przyzwoitej siedziby również przyczyniło się do zbliżenia się klubów po za zieloną murawą. Podkreślam, że związek nie jest tylko terenem, gdzie przychodzi się opłacać składki członkowskie, ale często można tam spotkać reprezentantów klubów ligowych i klas niższych, załatwiających szereg spraw ich sekcji.

— A współżycie z sędziami?

— Poprostu idealne. Zarówno sędziowie jak i WOZPN wcale sobie tego lepiej nie wyobrażali. Wielki strach, gdy była mowa o zniesieniu autonomii, minął już dawno. Wykazaliśmy sędziom, że pod wspólnym dachem możemy pracować ze zdwojoną energją.

— Kontakt z P. Z. P. N. jest również ścisły i harmonijny. Ze swej strony wykonujemy lojalnie zarządzenia władzy zwierzchniej.

Przechodzimy na spotkanie z Gdańskiem i oto co mówi płk. Rudolf:

— Bardzo wielką wagę przywiązuję do tego meczu. Powinien on stanowić punkt zwrotny w sportowych występach W. O. Z. P. N. W pierwszym rzędzie muszę podkreślić życzliwe ustosunkowanie się klubów ligowych. Gdy w dotychczasowych meczach reprezentacji Warszawy trudno było skleić dobrą jedenastkę, tym razem wszystko zdaje się zapowiadać, że przeciwko Gdańskowi zagra team dobry!

— Zdaję sobie w zupełności sprawę z tego, że publiczność nie ma wielkiego zaufania do spotkań reprezentacji Warszawy, gdyż nie zawsze grała ta jedenastka, którą się zapowiadało. Ale tak już się złożyło, że terminy naszych meczów międzymiastowych zbiegają się ze spotkaniami międzypaństwowymi i zawsze nam zabierają paru graczy... Otóż nadchodzący mecz z Gdańskiem będzie ważną próbą sił reprezentacji Warszawy. Jeśli się uda, to Związek projektuje rozegranie całego szeregu spotkań międzynarodowych, zarówno w stolicy jak i zagranicą.

Jeszcze w tym roku czeka nas wyjazd do Wrocławia, na rewanżowy mecz ze Śląskiem Niemieckim, a potem mamy zamiar sprowadzić Paryż do Warszawy.

— Kiedy?...

— Jeśli PZPN udzieli nam zezwolenia, to jeszcze w grudniu.

Wracamy ponownie do sprawy aktualnej.

— Gdańsk jest zespołem bardzo groźnym — mówi prezes W. O. Z. P. N. i drużyny tej lekceważyć nie można. Mimo to myślę, że tym razem puchar p. min. Papee „zimować będzie" w Warszawie.

— Panie pułkowniku jeszcze słówko o... spadku Legii. Jak sobie można wytłumaczyć tragedję piłkarzy klubu wojskowego?...

— Tu nie może być mowy o tragedji! — dla zespołu, w którym brakło koleżeńskości. Na to rady nie ma. W drużynie musi panować jakiś duch sportowy i wspólne ambicje. Nadrobić tego nawet umiejętnościami nie można! Reszty dokonały również ciągłe zmiany w kierownictwie...

— Zresztą, to nie ma nic wspólnego z ogólną sytuacją klubu. Legia jest zbyt potężna, aby spadek jednej drużyny do niższej klasy mógł zaważyć na dalszych losach tego klubu.

— Ja wierzę, że po reorganizacji w sekcji, piłkarze Legii odnowią swe dawne wielkie tradycje!

— Czy wobec spadku Legii z Ligi nie zachodzi konieczność utworzenia ligi okręgowej?

— Ta sprawa musi jeszcze dojrzeć, a przede wszystkim musi podnieść się poziom klasy A. Jestem zresztą zwolennikiem utworzenia lig terytorialnych np. łódzko-warszawskiej. Ze względu na bliskość terenu, jak i nie duże opłaty przejazdowe, liga taka może się cieszyć ogromnym powodzeniem

Ale o tem jeszcze będziemy mówili potem. Narazie musimy wygrać z Gdańskiem, kończy swe wynurzenia p. płk. Rudolf.

al.

★

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA—GDAŃSK rozegrany zostanie na stadjonie WP w Warszawie. Drużyny wystąpią w następujących składach:

Warszawa: Rudnicki, Joksz, Bułanow, Sochan, Cebulak, Przeździecki II, Pirych, Kołoła, Smoczek, Łysakowski, Wypijewski. Rezerw. Sroczyński, Odrowąż, Izydorzak, Zbroja, Wesołowski.

Gdańsk: Stefens, Jaute, Knorr, Ritschek, Mathies, Richter, Stolzenberg, Bartel, Mandelkorn, Rebelorsky, Goetze.

Sędzią meczu Warszawa — Gdańsk będzie p. Faes.

Zawody główne rozpoczną się o godzinie 15, a przedmecz o 13. Piłkarze Gdańska przyjadą do Warszawy w sobotę o godz. 22.30 i zamieszkają w hotelu Royal.

WARSZAWA WALCZYĆ BĘDZIE w niedzielę, dn. 4 października na dwuch frontach.

Pierwszy garnitur Warszawy spotka się z piłkarzami Gdańska w Warszawie, a drugi garnitur wyjeżdża do Kutna, gdzie rozegra mecz z reprezentacją tego miasta.

NIEOCZEKIWANA DYMISJA.

Aleksander Bernsztok, długoletni kapitan sportowy okręgu śląskiego w tenisie — podał się nagle do dymisji.

Śląsk jest zaniepokojony tym nieoczekiwanym krokiem i czeka z niecierpliwością oficjalnych enuncjacyj. (hr.)

Odpowiedzi Redakcji

P. Cz. Kol., Ostrów. Nie nadaje się do reprodukcji.

P. H. Hel. Częstochowa. Należy zawsze przed meczami podać skład, wtedy unikniemy omyłek.

P. A. Fel., Grudziądz. Wzywaliśmy od godz. 20-ej, nikt się nie zgłaszał, aż do 23-ej. Numer 16-51.

P. N. Gold., Radom. Telefonicznie tylko wyniki spotkań. Zdjęcie radomian. Wywiad — nie. Jubilata zamieścimy.

P. M. Imiela, Sosnowiec. Administracja posiada roczniki 1929 i 1930 w cenie 8 zł.

Stały czytelnik z Borysławia. Naturalnie tak.

Kogo wysyła Budapeszt do Krakowa
(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

BUDAPESZT, 29.9.

We wtorek o godz. 4 popołudniu znalazłem się na boisku klubu pracowników elektrowni. Przy zamkniętych drzwiach rozegrać ma się tutaj treningowy mecz między reprezentacyjną drużyną udającą się do Krakowa, a klubem amatorskim B. K. L.

Po chwili obie drużyny wybiegają na boisko. Z daleka poznaję zgrabną sylwetkę reprezentacyjnego bramkarza Regi, który trzykrotnie skapitulował na olimpiadzie w Berlinie przed świetną grą polskiego napadu. Regi podobno w najbliższym czasie przejść ma na zawodostwo. Tak przynajmniej mówią w Budapeszcie.

Na trybunach, z tubą w ręku, komenderuje grą kapitan związkowy pan Lenart Ernö. Po chwili siedzę obok niego.

— Keszel więcej do przodu — pada z tuby pod adresem środkowego napastnika.

Pytam o skład na mecz z Krakowem.

— Drużyna udająca się do Krakowa oparta jest na jedenastce Miskolcza. Jedynie dwa lub trzy stanowiska zostaną obsadzone przez graczy innych klubów.

Tuba przerywa.

— Toth strzelać, nie namyślać się.

— Nie robiłem żadnych eksperymentów, Kraków jest za poważnym przeciwnikiem. Posyłam drużynę rutynowaną, jestem pewny, że się spodoba. W bramce będzie grał Regi, na obronie Deli II i Kocsis. Pomoc: Pazmandy, Lengyel i Palinkas.

Lengyel był wprawdzie na niedzielnym meczu z Törekvesem słaby, przypuszczam jednak, że w Krakowie będzie w formie.

Atak — to najsilniejsza formacja drużyny. Tritz, Toth, Keszel, Regös II. Pfandler to świetny kwintet. O ile teren będzie ciężki wstawię zamiast Keszel, Szendrödego, który na błocie czuje się świetnie. Możliwe również że Palinkasa w pomocy zastąpię Kirayem z Miskolcza.

— W ataku lepsza jest prawa strona Tritz — Toth, może pan się o tym naocznie przekonać.

Rzeczywiście następuje bezbłędna kombinacja między tymi dwoma graczami i piłka trzepocze w siatce B. K. L.

— W duchu jednak myślę, że obrona Krakowa utrudni życie napadowi Węgrów.

Sr.

Posada Wajsówny

Wajsówna uzyska w najbliższych dniach posadę w firmie Grohman i Scheibler w Łodzi, wskutek czego będzie zmuszona narazie zrezygnować ze sportu. Zajęcie zawodowe jednak nie wpłynie na zupełne wycofanie się jej z życia sportowego, tylko osłabi nieco tempo treningu i utrudni wyjazdy za granicę.

Pistolet startowy dostał WOZLA od dyr. Drymmera, dyrektora departamentu konsularnego M. S. Zagr. P. Drymmer był na zawodach lekkoatletycznych, widział ile razy zawodzą naboje i ofiarował prezesowi WOZLA mjr. Krawczykowi cenny prezent. (Kus)

Kilkunastu czołowych zawodników wyjeżdża na niedzielę na zawody propagandowe do Włocławka, urządzane z okazji zlotu Sokołów. (Kus.)

W związku z konkursem na wynik meczu Polska — Dania otrzymujemy dziesiątki listów od Czytelników z życzeniami dla naszej reprezentacji i z apelem by w Kopenhadze zwyciężyła.

Za słowa otuchy wszystkim, którzy je kreślili, składamy zgóry — w imieniu piłkarzy — serdeczne podziękowanie.

Z ostatniej chwili

Kopenhaga przed meczem
(telefonem od specjalnego wysłannika)

KOPENHAGA, 30.9. — Tel. wł. — Na słupach reklamowych i wystawach widnieją barwne afisze, zapowiadające mecz Polska — Dania który odbędzie się w niedzielę już o godz. 13.30. Wczesna pora zawodów nie jest tutaj czemś dziwnem. Mecze odbywają się jesienią regularnie o 13.

Zainteresowanie zawodami jest znaczne.

Opinia kopenhaska liczy się ze zwycięstwem własnej drużyny, mimo gorszego niż oczekiwano wyniku w Oslo. Fachowcy są ostrożniejsi. Znany dziennikarz sportowy piszący pod pseudonimem Smile, który obserwował drużynę naszą w Berlinie oświadczył nam, że wynik będzie jego zdaniem tylko kwestją szczęścia.

Zestawienie reprezentacji spotkało się naogół z aprobatą opinii puablicznej. Żadnych zastrzeżeń nie nasywa atak ani obrona i bramkarz natomiast nie wielkim zaufaniem cieszy się pomoc.

Duńczycy stosują system defenzywny, środek pomocy spełniać będzie za tym rolę trzeciego obrońcy a łącznicy cofać się będą do tyłu.

Drużyna jest w dobrej kondycji, gdyż nowy, zapoczątkowany w sierpniu sezon jest w pełnym rozkwicie.

Piłkarze polscy oceniani są tu bardzo pochlebnie, pamięta się jeszcze dobrą ich postawę przed 2 lat oraz dobrą ocenę prasową z Berlina. Wynik z Niemcami z którymi liczą się tutaj poważnie zrobił również swoje.

Prasa zamieszcza obszerne notatki i znajdujemy nawet zdjęcia z krótkim opisem graczy.

Naogół panuje tutaj przekonanie, że zespół polski nie stosuje systemu defenzywnego i poprowadzi grę bardziej otwartą.

W każdym razie stwierdzić należy, iż Duńczycy, mimo dobrej krytyki jaką ostatnio otrzymują, nie są zaufani w swe siły. Niedzielny mecz traktują b. poważnie i przyłożą się do sprawy z całą energią.

Rzeczą drużyny naszej będzie odpowiedzieć na energiczne raidy napastników duńskich spokojną i precyzyjną grą kombinacyjną, która doprowadziłaby do rozluźnienia bloku defenzywnego i odpowiedniego wyzyskania luk.

Narcyz Süsermann.

Interesujący debiut

Na meczu Węgry — Austria 5:3 w reprezentacji Austrii na lewym skrzydle zagrał amator Fuchsberger, który grał w drużynie austriackiej na meczu z Polską na Olimpiadzie.

Debiut Fuchsbergera w zawodowej reprezentacji Austrii wypadł zadowalająco.

Oto co pisze o nim Sporttagblatt:

„Fuchsberger był graczem, który nas najbardziej interesował. Zrobił tyle, ile od niego oczekiwaliśmy, nawet trochę więcej. Na początku miał szaloną tremę, ale potem był graczem bardzo pożytecznym, dzięki czystemu prowadzeniu piłki, dobrym centrom i doskonałym kornerom.

Nie jest on skrzydłowym, którego potrzebuje nasza reprezentacja, ale nie raz nawet w pierwszorzędnym zespole, naturalnie, jeśli się nie oczekuje od niego wybicia się ponad przeciętność.

BELG VAN RUMST WYGRYWA

W Paryżu odbył się doroczny bieg na 5.000 m. o puchar im. najlepszego biegacza francuskiego Jean Bouin. Zwyciężył Belg van Rumst w czasie 15:18.4 sek. Belg wygrał bez wysiłku, nie będąc właściwie zupełnie zagrożony.

KLĘSKA NOWOKREOWANYCH MISTRZÓW

W poniedziałek zakończyły się w Los Angeles mistrzostwa tenisowe Pacyfiku, przynosząc dwie olbrzymie niespodzianki:

W finale mistrzostw pań nowa mistrzyni Ameryki Alice Marble przegrała po 3-godzinnej walce z Amerykanką Grace Wheeler 5:7, 6:2, 3:6.

W finale panów Perry, po 2-godzinnej walce przegrał z Donaldem Budge 6:2, 4:6, 6:2, 6:3.

Metaxa pobił Henkla na turnieju w Como w stosunku 1:6, 6:2, 8:6 ale w Medjolanie przegrał z **Palmierim**.

WŁOSI NIE CHCĄ CUDZOZIEMCÓW

Związek włoski sportów zimowych nie zgadza się, aby w przyszłości w zespołach włoskich grali cudzoziemcy, nawet ci, którzy brali już udział na mistrzostwach świata. Prawo do gry w drużynach włoskich tracą więc dwaj Kanadyczycy pochodzenia włoskiego Zuchini i Roncarelli, oraz emigranci niemieccy bracia Ball.

Czarni-Lwów
równają do szeregu

Czarni zostają ostatecznie z dniem 1 października klubem wojskowym. Oficjalna nazwa klubu przedstawiać się będzie obecnie następująco: I Lwowski Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy Czarni. W związku z tą zmianą cały Klub zostanie zreorganizowany od podstaw. Nowy zarząd klubu zapowiada wielkie zmiany w kierunku rozbudowy wielu sekcyj.

LIGA LWOWSKA

Sytuacja w lwowskiej lidze okręgowej, przedstawia się obecnie w ten sposób, że na czele tabeli znajdują się Czarni, mając tuż za sobą Ukrainę. Obie te drużyny nie przegrały dotąd ani jednego meczu, remisując po jednym spotkaniu. Niespodziankami do pewnego stopnia są dobre lokaty drużyn prowincjonalnych: Resovii, Ogniska i Korony, podczas gdy Czuwaj i Polonia, które na wiosnę odgrywały w mistrzostwach znaczną rolę ciągle jeszcze nie mogą odzyskać dawnej formy, walcząc z dość zmiennym szczęściem. Stan tabeli przedstawia się obecnie następująco:

1) Czarni 6 g. 11 pkt., st. br. 20:11, 2) Ukraina 5 g. 9 pkt., st. br. 25:3, 3) Resovia 6 g. 9 pkt., st. br. 24:9, 4) Ognisko 7g. 8 pkt., st. br. 13:18, 5) Korona 7 g. 7 pkt. st. br. 12:12, 6) Hasmonea 5 g. 4 pkt., st. br. 6:5, 7) Lechia 4 g. 4 pkt., st. br. 7:7, 8) II Sokół 5 g. 3 pkt., st. 8:14, 9) Czuwaj 5 g. 2 pkt., st. br. 10:29, 10) Polonia 2 g. 1 pkt., st. br. 3:4, 11) Pogoń IB 4 g. 1 pkt., st. br. 10:17, 12) RKS 5 g. 1 pkt., st. br. 5:14.

AWANSE W ŚLĄSKIM PIŁKARSTWIE

Rozgrywki eliminacyjne o wejście do ligi śląskiej zostały ukończone. Promocję do śląskiej ekstra-klasy uzyskała bielszowicka Zgoda i Policyjny K. S. (Katowice). Oto tabela końcowa walk eliminacyjnych:

1) Zgoda Bielszowice — 10 gier, 16 pkt., 30:9 st. br. 2) Policyjny K. S. Katowice — 10 gier, 16 pkt., 34:17 st. br. 3) K. S. Kopalnia Brzeszcze — 10 gier, 11 pkt. 16:27 st. br. 4) K. S. Stadion Chorzów I — 10 gier 10 pkt., 31:21 st. br. 5) Harcerski K. S. Szopienice — 10 gier, 6 pkt., 14:26 st. br. 6) K. S. Naprzód Rydułtowy — 10 gier, 2 pkt., 7:33 st. br.

NOWY NABYTEK LEGII

Przybyłek b. reprezentacyjny piłkarz okręgu kieleckiego i podpora mistrzowskiego C. K. S. (Czeladź), przechodzi do stołecznej Legii. Przybyłek studjuje w CIWF. i od 2 lat czeka na zwolnienie, które obecnie dopiero otrzyma. Przybyłek liczy 24 l. i gra na środku napadu. (hr.)

INOWROCŁAW W. K. S. — P. P. W. (Grudziądz) 1:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Zasłużone zwycięstwo przypadło drużynie gospodarzy, którzy uzyskali bramkę z główki Biarzyka. Trio obronne gospodarzy oraz lewa strona napadu była najlepszą częścią w drużynie. Sędziował dobrze p. Sługowski.

OSTROWIEC. Mistrz. kl. A KSZO — WKS (Kielce) 4:1. Bramki dla KSZO zdobyli: Sietko 2, Ludwikowski i Artykiewicz, dla WKS-u Majerowicz. Sędzia p. Fraifeld.

Mistrzostwo tenisowe KSZO zdobył Poźniak Władysław. OKT (Ostrowiec) — S. T. Granat (Skarżysko) 5:2.

NOWY SĄCZ. Strzelecki KS — TS Mościce (Tarnów) 1:1. Zawody o mistrz. kl. B. Bramki zdobyli dla Strzelca Olejniczak i dla Mościc Ogarek R. Sędziował p. Joniec dobrze. W pięcioboju o mistrzostwo podokręgu pierwsze miejsce zdobył Hoffmann (Sokół) przed por. Pierzchałą (W.K.S.) i Królem (K.P.W.).

Piłkarze poznańskiej Warty grać będą w nadchodzącą niedzielę w Pabianicach na jubileuszu 30-lecia Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów.

PIŁKARZE MAKABI WILEŃSKIEJ rozegrają z Gwiazdą mecz w czwartek, d. 1 bm. w Warszawie, na boisku Skry, o godz. 15-ej.

15 lat piłkarstwa poznańskiego

W nadchodzącą niedzielę Poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej obchodzi 15-lecie swego istnienia. Podobnie jak i związek krakowski, który powstał z istniejącego za czasów zaborczych Polskiego Związku Piłki Nożnej ,związek poznański wywodzi się ze Związku Polskich Towarzystw Sportowych. Związek taki został z inicjatywy polskiej założony w roku 1912 przez nieliczne wówczas polskie kluby: Wartę, Ostrowię, Posnanię i Koło Sportowe z 1908 roku.

WALKA Z GERMANIZACJĄ

Związek ówczesny zjednoczył wszystkie siły polskie i powoli przyciągał wszystkich Polaków z klubów niemieckich w Wielkopolsce, opierając się skutecznie wszelkim zakusom niemieckim, zdążającym do rozbicia towarzystw polskich. Rokowania w celu wciągnięcia związku polskiego w orbitę działań związku niemieckiego, rozbiły się na skutek odmowy Niemców uznania języka polskiego jako urzędowego w łonie towarzystw polskich.

Wojna światowa przerwała pracę związku i dopiero po zakończeniu jej znów podjęto działalność. Nie na długo, gdyż wojna bolszewicka zmusiła znów do kilkumiesięcznej przerwy w pracy społeczno - sportowej sześciu klubów wielkopolskich.

Do już istniejących klubów: Warty, Ostrowii i Posnanii, dołączyły się w międzyczasie Sparta (w roku 1913), Pogoń (1914), Unia i Stella w roku 1915.

PIERWSZY ZARZĄD

Już w odrodzonej Ojczyźnie nastąpiły pierwsze próby reorganizacji. Po szeregu zjazdów wreszcie w roku 1920 nastąpiło definitywne usankcjonowanie zmiany nazwy związku i w roku 1921 poznański związek piłki nożnej pod nową firmą rozpoczął swoją piękną i bogatą w wyniki pracę nie tylko na polu sportowym, ale i społecznym.

Pierwszym prezesem został p. Fr. Rotnicki, obecnie prezes honorowy K. S. Warta, wiceprezesem p. Pilaczyński, sekretarzem p. M. Sroka. Wydział gier objął p. J. Nowicki. Wydział spraw sędziowskich, późniejsze Kol. Sędziów, a obecnie znów połączone w O. Z. P. N. jako wydział spraw sędziowskich, znajdował się pod kierownictwem pp Tomaszewskiego, Szyca i ks. Węcławskiego.

Rozwój związku postępował odtąd w szybkim tempie. Rokrocznie wzrastała liczba klubów należących do okręgu. Już w drugim roku istnienia, liczba klubów wynosiła 34, wobec 9 w pierwszym. W 1924 r. związek liczył 48 klubów, mających 35 boisk, w tem połowę oparkanionych.

Rok 1925, mniej fortunny, przyniósł wskutek niesnasek rezygnację ówczesnego prezesa Donata. Jego następca Wrzesiński po kilku miesiącach również ustąpił. P. Żymalski, jako prezes wytrwał na tem stanowisku dwa lata. Z 55 klubów, jakie okręg liczył w 1925 roku, sześć należało do kl. A, w tem założyciele Związku: Warta, Pogoń, Posnania, Ostrowia, Stella i Unia oraz Polonia (Poznań). Sam Poznań liczył 24 kluby w tem pięć w klasie A.

PRZEŁOMOWY ROK

Przełomowy roku 1927 zastał związek w nienajlepszym stanie organizacyjnym. Po ugodzie ligi państwowej z PZPN-em nastąpiły również w okręgu zmiany. Klasy podwyższono ilościowo o kilka drużyn (kl. A do 8, a B do 12). Próby utworzenia ligi okręgowej w Poznaniu spaliły na panewce i w rezultacie wszystkie kluby wróciły na łono okręgu.

U progu 10-lecia PZOPN liczył 63 kluby z 3.000 zgłoszonymi graczami. Klasa A liczyła już 10 klubów, klasa B — 20, reszta należała do kl. C. Ruch piłkarski w tym czasie koncentrował się jeszcze w Poznaniu. na prowincji dotrzymywały kroku Ostrowia, Stella i Leszno.

NATARCIE PROWINCJI

W następnych latach jednak stosunek sił na prowincji uległ zmianie. Z poznańskich drużyn dużo wycofało się ze związku, prowincja zato coraz bardziej równała się ilościowo i jakościowo z poznańskimi towarzystwami, a jeżeli chodzi o obie klasy niższe, to je nawet przewyższała.

Kluby, jak Unia, Pogoń, Posnania, Stella i Sparta coraz bardziej traciły znaczenie. Dziś Unii wogóle niema, Sparta i Stella walczą z trudem o byt. Jedynie Pogoń zdołała się wysforować i znów ciągnie ku górze. Na czoło za to wyszły młodsze kluby Legia i HCP, dziś obok Warty grające pierwsze skrzypce w okręgu. Legia zajęła po rocznej przerwie, kiedy to mistrzowski tytuł zdobyła Pogoń, fotel mistrzowski Warty, i nieprzerwanie dzierżyła go przez dalsze siedem lat, aby go w roku jubileuszowym oddać w ręce HCP.

STAN DZISIEJSZY

W roku ostatnim utworzono ligę okręgową obok trzech pozostałych klas A, B i C. Do pierwszej zaliczono tymczasem 8 drużyn, do klasy A 12, do B 18, a resztę do kl. C. W roku jubileuszowym PZOPN znalazł się pod kierownictwem p. mec. Seydlitza, b. wiceprezesa PZB, który objął prezesurę po siedmioletnich owocnych rządach p. M. Stuermera. Pozostałe miejsca w zarządzie dzielą pp. Adamski, Patoka i Dickman, jako wiceprezesi, Marcinkowski i Soliński (sekretarze), Winiewicz (siódmy rok z rzędu jest skarbnikiem), Staliński (kpt. sport.), Sell (ref. wych.), Nowak (gospodarz) i in.

Ogółem biorąc, poznańskie piłkarstwo nie ma tego rozmachu co śląskie, ale w każdym razie nie jest na szarym końcu i zasługiwałoby na drugiego reprezentanta w lidze.

W związku z uroczystościami zarząd związku nie przewiduje specjalnych pamiątkowych odznaczeń zasłużonych działaczy i graczy. Przygotował natomiast amnestię dla ukaranych, z całkowitem umorzeniem kar lub częściowem ich zniesieniem, zależnie od wielkości przewinienia. Program uroczystości jubileuszowych przewiduje mszę św. w Farze, następnie akademię w sali „Adrii", popołudniu spotkanie międzynarodowe Niemcy Środkowe — Poznań. a wieczorem bankiet.

NIEMCY ŚRODKOWE — POZNAŃ

Przeciw reprezentacji Niemiec środkowych zespół Poznania wystąpi prawdopodobnie w następującym składzie: Fontowicz lub Marek (KPW Poznań), Twórz (W) i Dusik (Legia); Oflerzyński (W), Danielak (W) i Jakubowski (HCP); Skrzypczak (HCP), Musiciak (HCP), Gendera (W), Mikołajewski (Legia) i Szwarc (W). Ostateczny skład Poznania ustalony zostanie prawdopodobnie dopiero w czwartek.

Niemcy zapowiedzieli swój przyjazd w następującym składzie: Tochach (Gelb-Rot Meiningen), Richert (Victoria 96 Magdeburg), Mueller (VfL 96 Halle), Werner (IFC Jena), Boettcher (Sp. V. Halle), Schmeisser (IFC 05 Dessau), Paul (S. V. 05 Dessau), Reimann (99 Merseburg), Staudinger (VfL Soemmerda), Meyer (Criceketer, Magdeburg) i Jakob (Cricketer Magdeburg).

Stefan Śliwiński



ŁÓDŹ — WARSZAWA 3:3
Głażewska (Ł.) energicznym strzałem zdobyła właśnie bramkę.

Na Pomorzu

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE PAN W GRUDZIĄDZU Z UDZIAŁEM WAJSÓWNY

Niedzielne zawody, zorganizowane przez tutejszy Sokół żeński, z okazji 10-lecia istnienia, zgromadziły na boisku najlepsze lekkoatletki Pomorza. W ramach zawodów startowała Wajsówna. Mimo fatalnego zimna, jubilatki pobiły rekord Pomorza w sztafecie 4 x 200 m. w czasie 1:57.3 min. Wajsówna zajęła bez trudu cztery pierwsze miejsca.

Wyniki: 60 m. 1) Staruszkiewiczówna (Sok. Gr.) 8:1 sek. ,2) Gawrońska (Sok. Gr.) 8.2 sek.; 80 m. Staruszkiewiczowna (Sok. Gr.) 10.8 sek. (rekord pom. wyrównany), 2) Gawrońska 10.9 sek.; 80 m. przez p.o.ki: 1) Wiśniewska-Felska (Sok. Gr.) 13.7 sek., 2) Romanowska (Polonia — Bydgoszcz); kula: 1) Wajsówna 11.59 m., 2) Gackowska (Sok. Gr.) 10.30 m.; dysk: 1) Wajsówna 39.92 m., 2) Gackowska 35.91 m.; oszczep: 1) Wajsówna 31.24 m., 2) Gackowska 27.88 m.; skok wwyż: 1) Wajsówna 1.40 m., 2) Romanowska 1.35 m.; skok wdal: 1) Wiśniewska-Felska 4.46 m., 2) Staruszkiewiczówna 4.44 m.; sztafeta 4 x 200 m.: 1) Sokół (Grudziądz) 1:57.3, 2) sztafeta kombinowana K. P. W. Toruń i Polonia Bydgoszcz 2.06.3 m. Organizacja zawodów bardzo sprawna.

MISTRZOSTWA JUNIORÓW BYDGOSZCZY

Na bydgoskim stadionie miejskim przeprowadzono finałowe zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwa Pomorza dla juniorów. Do meczu finałowego doszły drużyny Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Bydgoszczy i bydgoskiego Międzyszkolnego Klubu Sportowego. W ogólnej punktacji zwyciężyła młodzież lotnicza po zaciętej walce w stosunku 44:43.

W poszczególnych konkurencjach zwycięstwa odniósł: w biegu 60 m. Czaikowski (C. W. L.) — 7,6, sztafeta 10 x 100 drużyna lotnicza ustaliła rekord Pomorza w czasie 2,04,6; bieg 1.500 m. Stefański (C. W. L.) — 4.54.8; sztafeta 4 x 75 (C. W. L.)—36,7; skok wzwyż: Borajkiewicz — 1.60 m. W rzucie oszczepem zwyciężył Maciejewski (K. S. Międzyszkolny) 44,97; w rzucie dyskiem: Kinderman (K. S. Międzyszkolny) 32,80 m.; w pchnięciu kulą — Maciejewski (K. S. Międzyszkolny) 12.78. (K.).



GARBARNIA — DĄB 2:0
Bramkarz śląski zbyt sztywno sięga po piłkę nad głową Pazurka.

Grudziądz postawił na swoim
Epilog walk o siedzibę Pom.O.Z.B.

Ciąg dalszy walnego zebrania Pomorskiego Związku Bokserskiego, odroczonego przed dwoma miesiącami na wniosek p. Boryczko, delegata „Gryfu" toruńskiego, przyniósł częściowe odprężenie.

Po przedstawieniu dwu list zarządu przez komisję matkę wybrano pierwszą większością głosów mimo sprzeciwu Gryfu i Astorii. Prezesem został rtm. Koprowski; wiceprezesi por. Sedlaczek (Z. S. Grudziądz) i dr Tomicki (Ast. Bydg.), sekretarz Jaworski (Z. S. Grudziądz), skarbnik Jurczko (G.K.S. Grudz.), przewodn. Wydz. Sport. Hajec (Z. S. Grudz.), przewodniczący Wydz. S. S. Michalak oraz radni Ruprecht (Ged. Gdańsk) i Duszyński (Ast. Bydg.).

Grudziądz pozostał nadal siedzibą Okręgu, a wniosek Torunia nie przeszedł.

Pewien niepokój wśród delegatów wywołało oświadczenie delegata Okręgowego Urzędu Wych. Fiz. i P. W. p. kpt. Laurentowskiego, który zaznaczył, że ponieważ przedstawiciele klubu nie chcieli podporządkować się żądaniu kierownika Okręg. U. W. F. i P. W. (przeniesienie siedziby do Torunia), ośrodek wyciągnie z tego konsekwencje.

Krzywda bokserów Ruchu

Śląski Okr. Zw. Bokserski przechodzi taki sam kryzys, jak jego naczelna magistratura w Poznaniu. Kilka dymisyj wstrząsnęło dosyć znacznie O. Z. B.; w poniedziałek dokonano szeregu kooptacyj i Śl. O. Z. B. ma ambicje utrzymania „równowagi". Wstrząsy te przeszłyby bez specjalnego echa, gdyby dokooptowani członkowie nie postarali się odrazu o sensacje: Odebrano liderowi drużynowych mistrzostw Śląska wszystkie punkty. Ruch podobno wpłacił należne O.Z.B. składki w 3 dni po ostatecznym terminie!

Sprawa ta nabierze niewątpliwie rozgłosu i, jak w roku ubiegłym, K. S. Ruch interweniować będzie znów w P. Z. B. Należy dodać, że Ruch — jako najsilniejszy klub pięściarski nie jest reprezentowany w Śl. O. Z. B. — czując „urazę" do Związku po zeszłorocznej „aferze". (hr.).

Śląski Okr. Zw. Bokserski ustalił — choć w grubszych zarysach — swój tegoroczny program sportowy: w listopadzie odbędzie się w Katowicach mecz Śląsk — Kraków, w grudniu Warszawa — Śląsk w stolicy i Śląsk — Poznań na Śląsku, w styczniu zaś na Śląsk zawitać ma ósemka Wrocławia.

SEZON BOKSERSKI WE LWOWIE

Sezon bokserski we Lwowie zostanie otwarty w sobotę 3 października meczem dwu teamów czołowych pięściarzy lwowskich. Walczyć będą następujące pary: Olbert (L) — Łubiński (Sw), Górecki (L) — Veit (P), Sidelnikow (L) — Zwoliński (Cz), Sprung (H) — Jezyk (P), Biłyj (L) — Edelman (R), Michniewicz (L) — Ziółkiewicz (P), Baranowski (P) — Przybylski (L).

Wszystkie poprawki do statutów PZB i OZB i regulaminu sportowego, uchwalone na dorocznem walnem zgromadzeniu w Poznaniu weszły ostatecznie w życie z dniem 1 października i ogłoszone już zostały w pierwszym komunikacie oficjalnym PZB. Jedyny wyjątek stanowią poprawki statutowe w przedmiocie przyznawania głosów na zawody. Wchodzą one w życie dopiero począwszy od nowego roku obrachunkowego t. j. 1 maja 1937 (?).

Bokserzy poznańskiej Warty walczą w nadchodzący piątek w Gdańsku z tamtejszym ABC.

Delegatem PUWF-u do PZB wyznaczony został kapitan dr. Rettinger.

PZB wydał zakaz, na którego mocy nazwy klubów lub ich skróty na kostiumach sportowych nie mogą być inaczej wypisane jak literami łacińskimi.

Norweski Związek Bokserski ogłosił swe projekty międzynarodowe i ani słowem nie wspomina o kontakcie z Polską. Już raz PZB donosił o kontakcie z Norwegami, którego wogóle nie było. Mamy nadzieję, że tym razem rzecz traktowana jest poważniej.

Chmielewski ma już zdjęte bandaże, obecnie obie ręce poddane zostały naświetlaniom. Mistrz Polski nie jest zadowolony ze stanu rąk, nie czuje w nich zupełnie siły.

Doroczne walne zgromadzenie W. O. Z. B. zwołane zostało na 14 października do lokalu YMCA

Zarząd WOZB, zwołując to zebranie stanął na stanowisku formalnym iż bez uchwalonego preliminarza budżetowego pracować nie może

Nie należy się spodziewać dużych zmian w przyszłym zarządzie WOZB. Jedno jest pewne, że ster rządów W. O. Z. B. nadal spoczywać będzie w rękach p. płk. Dudryka, który cieszy się ogólną sympatią wszystkich klubów stołecznych.

PIERWSZY MECZ BOKSERSKI o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A w boksie Okęcie — Makabi rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 4 b. m. w Cyrku o godzinie 12 po poł.

Walczyć będą następujące pary: (od muszej): Tworek (O) — Rundstein (M); Czortek (O) — Jakubowicz (M); Miller (O) — Krawiecki (M); Bojkowski (O) — Rozenblum (M); Seweryniak (O) — Nebel (M); Matuszewski (O) — Szlar, albo Pilnik (M); Pisarski (O) — Neuding (M); Garstecki (O) — Blum (M).

W składzie Okęcia brak jest Kozłowskiego, który nie jest przygotowany do meczu wskutek braku treningu i trudności urlopowych w wojsku. W sobotę, dn. 3 b. m. w sali PUWF-u o godz. 13 o mistrzostwo kl. B. walczyć będą Legia — Skra.

WARSZAWIANKA wyjeżdża w czwartek do Gdańska, gdzie dnia 2 b. m. rozegra mecz bokserski z Gedanią. Warszawianka wyjeżdża do Gdańska w składzie (od muszej): Rutkowski, Rażniewski, Forlański, Polus, Taborek, Zieliński, Karpiński, Wrazidło.

Poznański Sokół sfinalizował mecz bokserski z A. B. C. i Polizei Sp. V. z Gdańska. Spotkanie odbędzie się w dniu 18 b. m. w Poznaniu.

Slask - Pomorze w Toruniu

Rewanżowe spotkanie między reprezentacjami Śląska i Pomorza w l. atl. rozegrane zostanie w niedzielę dnia 4 października b.r. o godz. 14.30 na Stadionie Miejskim w Toruniu. Na powyższe spotkanie skład reprezentacji pomorskiej jest następujący:

Bieg 100 m. — Kocoń, Bociek (Bydgoszcz).

400 m. —Kocoń, Tietze (Bydgoszcz), rezerwa: Neubauer Grudziądz.

1500 m.—Wojdecki (Bydgoszcz), Nowak (Gdynia), rezerwa: Szymański (Toruń).

5.000 m. — Nowak (Gdynia), Szymański (Toruń), rezerwa: Wojdecki (Bydgoszcz).

110 płotki — Kulecki (Toruń), Bociek (Bydgoszcz), rezerwa: Kalinowski (Grudziądz).

4x100 m. — Kocoń, Rusinek, Bociek, Balcerowiak.

4x400 m.—Tietze, Kocoń, Hochseil, Neubauer, rezerwa: Barczak.

Skok w dal — Bociek, Balcerowiak (Bydgoszcz) rezerwa: Barczak (Bydgoszcz).

Skok wzwyż — Kalinowski (Grudziądz), Mathea (Bydgoszcz).

Skok o tyczce — Kalinowski (Grudziądz), Zakrzewski (Bydgoszcz).

Pchnięcie kulą — Eipert, Zieliński (Grudziądz).

Rzut dyskiem—Mikrut (Bydgoszcz), Zieliński (Grudziądz).

Rzut oszczepem — Mikrut (Bydgoszcz), Kalinowski (Grudziądz). (K).

SKŁAD ŚLĄSKA:

100 m. — Zawierucha i Chmiel (Sznajder).

400 m. — Krawczyk — Danielak (Rakoczy).

1500 m. — Rakoczy — Konkol (Gwóźdź).

5000 m. — Hartlik i Gwóźdź (Konkol).

110 płotki: Sznajder — Mucha (Palion).

4x100 — Zawierucha — Sznajder — Praski (?) — Chmiel W.

4x400 — Krawczyk — Danielak — Rakoczy — Zawierucha.

Wdal: Chmieł J. — Chmiel W. (Sznajder).

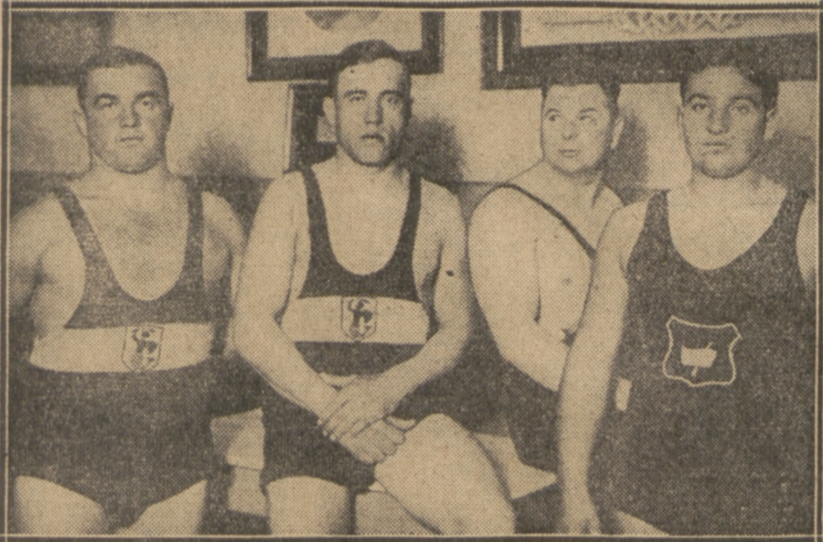
W wyż: Chmiel J. — Chmiel W. (Mucha).

Tyczka: Sznajder — Mucha (Palion).

Dysk i kula: Praski — Grabiński.

Oszczep: Chmiel J. — Grabiński (Mucha).

Młot: Węglarczyk — Palion (Praski). (hr.).



WAGI CIĘŻKIE — TO MONOPOL STOLICY
Dowiedli tego Falkiewicz i Kozarski bijąc w Łodzi Fidlera i Cymera. Dzięki temu wynik meczu brzmiał 12:12.



400 MECZÓW W BARWACH Ł. K. S.
Prezes Klubu, poseł Wolczyński wręcza Galeckiemu upominek i kwiaty.



REPREZENTACJA ŁODZI W HAZENIE
Zelżanka, Głazewska, Gruszczyńska, Kasperska, Filipiakówna, Janicka, Materzanka, Nawrocka i kpt. Łuchniak, (klęczą) Zelanianka II, Noskiewiczowa, Ozdobianka.



PIŁKARZE RĘCZNI ŁODZI POKONALI STOLICĘ 8:3
Owczarek, Witek, Miller, Kowalczyk, Zurawlew, Rajchelt, Zalęski, Bak, (klęczą) Bujanowicz, Kowaliński, Michalski.



WINIECKI (GEDANIA)
jedyny Polak na liście rekordzistów Gdańska, gdzie figuruje z czasem 9 m. 24,9 sek. — 3 klm.

Na szlaku: Dubrovnik - Kopenhaga

Wizyty w stolicach piłkarstwa światowego

Praga, 28.IX.

Czternaście dni pobytu w słonecznym Dubrovniku wystarcza, by wyprać organizm z wszelkich „trujących" sportowych toksyn. Wypiekając grzeszne ciało na skalistych wybrzeżach jugosłowiańskiej Riviery, pod lazurem, nieskażonym najmniejszą chmurką, nie chce się myśleć o domowych kłopotach. Zapomina się o pierworodnych grzechach olimpijskich, o tem, kogo należało powiesić, a kogo rozstrzelać, czy wysłać balonem w najgłębszą tundrę, skąd nie byłoby już powrotu do ludzkich osiedli.

NIESPOKOJNY URLOP

Jak zły sen ulatniają się wspomnienia belgradzkie, tym bardziej, gdy po mozolnych majstersztykach udaje się wreszcie w pensionatowym radio okiełznać niesforną warszawską falę i złapać, raczej intuicją niż słuchem wynik 1:1 — z Niemcami!

Stan beztroskiego lenistwa nie może jednak trwać wiecznie. Po ośmiu dniach chwyta się, niby od niechcenia gazetę, zerka w stronę kroniki sportowej i błogi spokój skończony. Wieczorem ujawniają się już nieuchronnie pierwsze symptomy nadciągającej gorączki. Miast snu nadchodzą myśli, jakby to właściwie skalkulować, by połączywszy piękne z nadobnym znaleźć się: tu, — tam i — jeszcze gdzieindziej?

Nie pomaga logika, ani zdrowy rozum, nie pomagają przyjacielskie rady naczelnego redaktora, zalecającego w listach z Warszawy spokojne wyzyskanie pełnego urlopu. Bies sportowy opanował duszę i hasa na całego. Rankiem więc rozpoczyna się studium rozkładów jazdy, map i połączeń, konferencje w jugosłowiańskim Orbisie, który dla odmiany nosi miano „Putnika".

W rezultacie: czternastego dnia pakuje się manatki i na pokładzie „Zagreba" — jazda przez Split do Budapesztu.

W STOLICY WĘGIER

Stolica Węgier wpycha nas znów w tryby pełnego ruchu sportowego, wprowadza z miejsca w krąg wielkich wydarzeń. Tym razem tematem dyskusyj przy stolikach sportowych kawiarń jest klęska Hungarii i mecz z Austrią. Nastroje nie są najlepsze, narzeka się na brak drużyny i... pociesza wieściami z Wiednia, gdzie najświeższy skład p. Hugona Meisla, z amatorem Fuchsbergerem (znamy go z Berlina) na lewym skrzydle, rozpętał istną burzę. Jak się w niedzielę okazało, nie tak całkiem bez kozery!

W Budapeszcie rodzi się też pierwszy poważny dylemat: zostać na miejscu i wziąć raz jeszcze pośredni udział „w świętej" austro-węgierskiej wojnie czy też skierować kroki swe nad Wełtawę. Wszak w Pradze czeka niemniej smakowity kąsek, a poza tem... leży ona na trasie do — Kopenhagi!

ZNÓW WŚRÓD ZNANYCH ZAKĄTKÓW

Praga wita nas deszczem i mgłą, a jednak jest urocza. Wieleż to lat już nie spacerowało się po Vaclavske Namesti i Prikopach, kiedyż to ostatni raz błąkało się wieczorami po wiekowych zaułkach Malej Strany? Dwa, trzy, a może sześciokrotnie zmieniało się kartki rocznego kalendarza?

Prasa bez względu na odcienie i język, przepełniona ostatniemi wieściami sportowemi, w kawiarniach, tramwajach i na ulicach mecz Czechosłowacja — Niemcy jest tematem rozmów.

W KWATERZE GOŚCI

Pierwsze kroki prowadzą nas naturalnie do hotelu „Paryskiego", gdzie kwaterę swą ma przybyła tu na mecz z Czechami drużyna niemiecka i gdzie zastać można również miejscowych dygnitarzy. Wkrótce też jesteśmy już w kontakcie z prezesem Cesko-slovenskiej Associace prof. dr. Pelikanem i generalnym sekretarzem — Petru; pojawiają się znane sylwetki miejscowych i niemieckich dziennikarzy i w najlepsze odchodzi dyskusja na piłkarskie tematy.

Wynika z niej m. in., że akcje piłkarstwa polskiego poszły, po meczu warszawskim, mocno w górę, gdyż Belgrad nie zdołał im jakoś zaszkodzić. Wynik był zbyt wysoki, by nie wzbudzić wątpliwości co do regularności gry. Niezależnie jednak od tego Jugosłowianie otrzymują zewsząd dobrą notę. Traktuje się ich jako jednego z najpoważniejszych przeciwników.

O DUŃCZYKACH ANI DUDU!

Sprowadzamy rozmowę na Duńczyków. Wytwarza się chwila milczenia. Okazuje się, że wszystkim brak pozytywnych wiadomości kontakt ze środkową Europą bardzo rozluźniony.

Ktoś rzuca wynik z Norwegią! No, dobrze go znamy, ale co dalej?

Przebąkuje się o naśladownictwie wzorów angielskich — i to nie jest nowością.

Faktem pozostaje jednak, że Duńczycy przemogli już kryzys i są znów rywalem najpoważniejszej klasy. W tych warunkach z obcych fachowców nikt nie przyznaje nam szans na sukces w Kopenhadze...

GDY DWAJ SIĘ BOJĄ?..

Nastroje przedmeczowe w obu obozach nie były zbyt dobre. Niemcom, od czasu Olimpiady i po „niepowodzeniu" warszawskim całkiem opadł duch, Czesi w cichości liczyli wprawdzie na rehabilitację zeszłorocznej porażki w Dreznie, jednak nie mieli wielkiego zaufania do drużyny, w której zbyt wiele było niejasnych pozycyj. Wiarę we własne siły podkopał poza tem mecz Sparty z Austrią.

TUTAJ INACZEJ.. INACZEJ.. INACZEJ!

W idealnych warunkach znajduje się na stadjonie „strachovskim" prasa. Tutaj mimowoli nasuwają się porównania na temat różnicy zapatrywań na rolę i zadania prasy kierowników sportu czeskiego i dygnitarzy różnych innych krajów. W Pradze rozumieją doskonale, że dziennikarz dokładnie, podobnie jak każdy działacz czy czynny sportowiec, swoją cegiełkę do budowy i utrwalenia wspólnego gmachu. Rozumieją, że należy mu za tem pracę ułatwić i stworzyć najbardziej odpowiadające dla niej warunki. Dzięki temu górne miejsca na głównej trybunie w Strachovie przemieniono w obszerne, oszklone (!) loże, w których szczęśliwi koledzy z Pragi siedzą sobie za wygodnymi stołami, obok telefonów i przy maszynach pełnią powinność swego zawodu.

Są zdala od zgiełku, nie grozi im nagła inwazja niesfornych kibiców, czy walka o miejsca, nie są narażeni na towarzystwo różnego rodzaju protegowanych itp. przygodnych osób, zajmujących się w czasie zawodów wszystkim innym tylko nie spokojną obserwacją! Nie przeszkadza im jeszcze ani wiatr, mogą spokojnie robić swoje notatki i snuć refleksje.

SĘDZIA W MELONIE

Mecz niedzielny otrzymał specjalną oprawę. Największą atrakcją była orkiestra wojskowa złożona ze 132 ludzi. Powitała ona drużyny hymnem, przy czym przy wejściu Niemców ograniczyła się tylko do odegrania „Deutschland Deutschland über alles", bez dodatku Horst Wessel-Lied. Po ceremonii hymnowej orkiestra, przy hucznym marszu, przedefilowała po bieżni, wzbudzając niebywały entuzjazm i owacje.

O sprawności lotnictwa miejscowego przekonało nas „zbombardowanie" boiska jakiemiś ulotkami reklamowymi, które dosłownie ubieliły całą murawę i zrzucenie złotego wieńca z czechosłowacką szarfą narodową, w upominku dla niemieckiej drużyny.

Z drobnych epizodów wspomnimy jeszcze ogólną wesołość, jaką wywołał sędzia Szwed Ollsson, gdy wybrał się na inspekcję boiska w butach futbolowych, krótkich spodenkach i... meloniku na głowie. A potem... Potem zaczęła się gra!

Narcyz Süssermann.

Lepsi zostali pokonani

Tajemnica zwycięstwa Niemców w Pradze

Czesi nie mają szczęścia do Niemców. Przed rokiem przegrali w Dreźnie, będąc przeciwnikiem conajmniej równorzędnym, przy czym nie wyzyskali nawet rzutu karnego, a w niedzielę spatałaszyli w fatalny sposób znakomitą okazję rewanżu i rehabilitacji.

Rozgoryczenie w kołach czeskich jest jednak podobnie przejaskrawione, jak radość w obozie niemieckim, który widzi w zwycięstwie praskiem zapowiedź powrotu szczęśliwszych czasów.

Obcemu, niezainteresowanemu obserwatorowi wolno jednak zachować spokojną głowę i nieco trzeźwiej zapatrywać się na sprawę.

W oczach naszych Czesi, mimo wszystko, reprezentowali poważniejszą klasę.

Niemcy — Boże bądź miłościw naszej głowie i odwróć od niej gromy — prezentowali się jednak prymitywnie, gorzej, niż we wszystkich innych występach, jakie obserwowaliśmy. Mieli oni zaledwie kilku graczy o poważnym poziomie, przy czym ani jednego z nich w ataku!

Jakże stało się, że właśnie ten „prymitywny" atak strzelił o jedną bramkę więcej, niż jego wysokoklasowi (tacy gracze byli bowiem w napadzie czeskim) koledzy z przeciwnej strony?

Na to jest jedna odpowiedź: — piłka nożna! Ona to sprawia, że reprezentacja Polski wygrywa z reprezentacją Austrii i bierze bezapelacyjnie cięgi od Admiry. Ona też sprawiła wczoraj, że wspaniały zresztą obrońca Burger w momencie najmniej odpowiednim zawahał się, zdezorjentował Planickę i umożliwił w „dziecinny" wprost sposób uzyskanie Niemcom wyrównania. A że stało się to w okresie, kiedy zdawało się, że drużyna niemiecka rozpada się poprostu na strzępy, więc też reakcja była tem silniejsza. Oślepienie pewnych swego Czechów tym większe i tym groźniejsze... konsekwencje.

●

Naturalnie, byłoby błędem składać wszystko na pech. Czesi mieli swoje momenty. Pomijając „niedobory indywidualne", w całości byli mniej szybcy, mniej bojowi i mniej zdecydowani. Ale i to nie wszystko. Zaskoczyli nas oni swą zupełnie — nie czeską grą! Gdzie były słynne „uliczki", które uzyskały swoje miejsce w międzynarodowej lingwistyce sportowej. Gdzie były dawne spartańskie proste, akcje przebojowe, prostopadłe podania, szybkie zdobywanie terenu, energiczny ciąg i strzał?

●

W kwintecie złożonym z Paczinka, Czecha, Sobotki, Nejedlego i Rulca nie wiele pozostało z tych walorów. Jeszcze Rulc umiał i chciał iść energicznie do przodu, wyrywał się też energiczniej Czech, natomiast finezyjni technicy Sobotka i Nejedy robili wszystko, byle tylko każdą akcję komplikować, byle zwalniać tempo i marnować najlepsze momenty zaskoczenia.

Trudno było nawet zrozumieć, dlaczego z uporem gracze o wielkiej rutynie i doświadczeniu starali się kombinować na przestrzeni trzech kwadratowych metrów, mimo że przeciwnik dawno już zgromadził w miejscu tym całą swą defenzywę i, że sytuacja wymagała bezwzględnie długiego wysokiego passingu na przeciwległą stronę!

Gra, jaką zademonstrował czeski atak, nie miała wiele wspólnego z dawnymi słynnymi wzorami, przypominała raczej starą wiedeńską szkołę, która nawet nad Dunajem dawno już wyszła z użycia. I dzięki temu ten napad, reprezentujący w zasadzie wyższą klasę przegrał lekkomyślnie sprawę.

●

Obrona czeska nie była również bez winy, ale było to doprawdy pechem, że trójka defenzywna, która co najmniej w 96 na sto wypadkach wywiązywała się pewnie, zachwiała się w momentach najmniej oczekiwanych.

Pewną rolę odgrywał zdaniem naszym teren. Ciężcy obrońcy czescy poruszali się na nim z trudem. Stąd szereg nieporozumień między Burgerem a Ctyrokiem, parą wygów kutych na cztery nogi, zgranych od lat i znających się na wylot. Stąd też nie zawsze odpowiedni kontakt z Planicką.

Planicka grał zadziwiająco aż do jednego momentu, kiedy puścił piłkę pod brzuchem do bramki!

Środkowy pomocnik Boucek na przeciętnie dobrym poziomie. Z sekundantów u boku podobał nam się lepiej Bouska, natomiast jego kolega klubowy z Prostejowa — Kvapil zupełnie nie „kwapił się" do pilnowania skrzydła i wiele miał na sumieniu grzechów.

●

Niemcy mają zrozumiały powód do zadowolenia, ale nie wydaje nam się, by drużyna wystawiona w Pradze rozwiązała problem zmontowania przyszłej reprezentacji. Było tam zbyt wiele słabych punktów, zbyt wiele — prymitywu.

Klasę nieprzeciętnej jakości reprezentował Jakob. Wychwytywał on niemożliwe wprost piłki i szybko zyskał sobie uznanie całej widowni. Z obrońców Munkert szybciej się zaaklimatyzował. Münzenberg dopiero po przerwie na dobre się rozegrał. Obydwaj stanowili również poważną klasę. Do trójki tej należałoby zaliczyć jeszcze Goldbrunnera, który pilnował pieczołowicie Sobotkę, ale pamiętał też o podawaniu piłek do przodu. I na tem koniec! Reszta odbiegała już poziomem.

W ataku bohaterem był (poznany ostatnio w Warszawie) Elbern na prawym skrzydle. On jeden właściwie wprowadzał zamieszanie w szeregi defenzywy przeciwnika. Pracowitego i ambitnego partnera miał on w Gelleschu. Lenz, który rozczarował poważnie na meczu z Norwegami, w niedzielę wypadł jeszcze słabiej. Technicznie przedstawiał się, na tle wielkich przeciwników, wprost żałośnie, a też parokrotnie, przy jego dojściach do piłki, wybuchła wesołość. Również w Kobierskim nie można było w niedzielę odkryć renomowanych walorów. Być może, że nie miał swego dnia, dopiero pod koniec uzyskiwał lepsze rezultaty. Siffling spełniał, jak zwykle, rolę łącznika pomiędzy napadem a pomocą.

●

Niemcy zaczynają zmieniać front. Wprawdzie zwolna, ale już bardzo widocznie. Zrezygnowali z trójkowego ataku, łącznicy trzymali się raczej z przodu. Również Goldbrunner mniej kurczowo spełniał rolę trzeciego obrońcy. Zdawało nam się nawet, że boczni pomocnicy zaczynają większą uwagę zwracać na nieprzyjacielskie skrzydła, mniej skupiają się w centrum, dając pole do popisu swemu środkowemu koledze. Ostatnie wydarzenia i obserwacja rozwoju spraw za granicą nie minęły więc tak całkiem bez efektu, jeżeli chodzi o system p. Nerca.

●

Mecz odbył się z zastosowaniem nowych reguł, gdy chodzi o wykopy autowe bramkarza. Jakob znany z dalekich „świec" w tym wypadku okazał się pożytecznym. Wykopy jego miały w pierwszej fazie wspaniałą długość, dochodziły nie tylko do własnego ataku, ale przeważnie daleko poza połowę. Okazało się jednak, że jest to zbyt wyczerpujące i w miarę postępów gry, długość coraz bardziej się kurczyła.

Czesi odkryli już zresztą środek zaradczy na nowy przepis. Gdy bowiem wykop autowy następował z lewej strony, wykonywał go nie Planicka, lecz Ctyroky, który podawał piłkę Burgerowi, ulokowanemu tuż za polem karnym (warunkiem prawidłowości wykopu jest obecnie przejście poza linję pola karnego), Burger z kolei odbijał piłkę z powrotem do Planicki, który miał teraz prawo wziąć ją do ręki i wykonać normalny „świecowy" wykop, jak za dawnych lat.

N. S.

Bali się porażki...

Jugosławia odwołuje mecz z Polską

Praga, we wrześniu

Przejmujące zimno towarzyszyło międzypaństwowemu meczowi tenisowemu Czechosłowacji z Jugosławią. Nic dziwnego, że porachunki za tegoroczny Davis - cup odbywały się przy mocno przerzedzonej widowni.

Rewelacyjni w bieżącym roku Jugosłowianie wypadli w Pradze więcej niż blado. W walce z żądnymi rehabilitacji Czechami nie potrafili stawić nawet zaciętego oporu. Hecht, Caska i Siba, choć też nie w szczytowej formie rozprawili się gładko z pobratymcami.

Jugosłowianie spodziewali się porażki. Aby więc nie zatrzeć wrażenia po tegorocznych zwycięstwach nad C. S. R. w pucharze Davisa nie zgodzili się, aby dzisiejsze spotkanie odbyło się wg. systemu pucharowego. Wprowadzili szereg dodatkowych gier, które zaciemnić miały przejrzystość meczu.

Tymczasem i to wyrachowanie zawiodło. Pallada uległ daleko klasyfikowanemu Czechowi Cejnarowi, tak, że porażka stała się wyjątkowo dotkliwa.

— Nie bardzo się nią przejmuje kierownik ekspedycji jugosławiańskiej, dyr. Jirousek.

— Nasi chłopcy są przemęczeni. Takiego sezonu nigdy jeszcze nie mieli, nie wytrzymali nerwowo. Cztery mecze o puchar Davisa, i cztery międzypaństwowe spotkania towarzyskie, przy równoczesnych udziałach w najrozmaitszych turniejach okazało się ponad psychiczne siły naszych graczy.

Nasza reprezentacyjna dwójka singlistów Puncec i Pallada jest w tej chwili, jak już zaznaczyłem, kompletnie wyczerpana. Puncec ma na rozkładzie w bieżącym roku Palmierego, Henkla, Boussusa, Martin Legaya, Hechta, Baworowskiego, Metaxe, Szigetiego, Gabrowitca, nie starczy mu już sił. Pallada ma na koncie swoim zwycięstwa nad Boussus i Destremaux Caska i t. d. nie wierzę, aby byli jeszcze zdolni w bieżącym sezonie do jakiegoś większego wysiłku.

Dlatego musieliśmy odwołać mecz z Polską.

Nasi tenisiści odpoczną teraz przez miesiąc, a 5 listopada wyruszają w długą podróż. Otrzymali zaproszenie do Płd. Afryki, gdzie pozostaną aż do marca. Równocześnie nadeszło drugie zaproszenie dla naszych tenisistów do Buenos Aires. Oczywiście trzeba było odmówić. Skorzystamy w przyszłym roku.

Ten rok zdaje się być dla nas początkiem nowej „ery" tenisowej. Zdobyliśmy mocne podstawy, zdobyliśmy zaufanie u publiczności. Dziś mecze tenisowe cieszą się u nas wielkim zainteresowaniem, sukcesy tegoroczne zdobyły nam nowe rzesze graczy. Bardzo nam byli potrzebni, bo mamy około 70 zrzeszonych klubów, ale w większości wypadków, kluby te mają bardzo niewielu graczy.

★

Mecz tenisowy Czechosłowacja — Jugosławia przyniósł zupełnie niespodziewany sukces Czechosłowacji, która prowadzi po dwóch dniach 4:0.

Dotychczasowe wyniki: Caska (Cz.) — Puncec (Jug.) 6:4, 9:7, 7:5; Siba (Cz) — Mitic (Jug.) 6:1, 3:6, 6:3, 6:3; Cejnar (Cz.) — Pallada (Jug.) 7:5, 6:0, 3:6, 6:8, 6:3; Hecht — Caska (Cz.) — Puncec — Mitic (Jug.) 7:5, 6:3, 6:2.

Legia przegapiła mistrzostwo

i Tarłowski zdobył tytuł dla Pogoni

W ubiegłym sezonie w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie zaszła duża zmiana. Podzielono kluby na klasę A i B. Wpłynęło to niewątpliwie na frekwencję uczestników. W obydwu klasach stanęły do rozgrywek 33 drużyny.

Do klasy A komisja sportowa zaliczyła 8 drużyn, które w ubiegłą niedzielę wyłoniły mistrza. Została nim „Pogoń" z Katowic — drużyna Tarłowskiego i Bratka.

Tegoroczne rozgrywki przyniosły dużą niespodziankę już w pierwszej rundzie. Legia przystąpiła do meczu z WLTK w osłabionym składzie bez Tłoczyńskiego (w singlu i dublu) oraz bez Z. Jędrzejowskiej. Cały ciężar spotkania spadł na barki Wittmana, który akurat przechodził kryzys formy. Wystarczyło, że Spychała pobił Wittmanna i losy rozgrywki zostały przesądzone na korzyść WLTK. Jak bardzo ten przypadkowy sukces odbiega od istotnego układu sił podkreśla fakt, iż Legia, w mistrzostwach Warszawy, prowadzi z WLTK aż 10:0!

Ale najgroźniejsza drużyna została wyeliminowana. Również w pierwszej rundzie odpada KKT z Katowic po dzielnym oporze przeciw Pogoni (3:4). Tu warto zanotować zwycięstwo Pfahla nad Bratkiem oraz ciężko wygrany dubel Tarłowski — Bratek przeciw Grzesiok — Pfahl. Na dole tabeli LKT bez trudu rozprawił się z AZS — Poznań, przyczem zarówno Bełdowski jak i Warmiński skreczowali do Hebdy. Na uwagę zasługuje tu zwycięstwo Warmińskiego nad Kolczem II.

Dwie krakowskie drużyny wykazały kompletną martwotę — czego dowodem jest najpierw skreczowanie AZS na korzyść Cracovii, która z powodu „trudności finansowych" — nie zjawiła się do Lwowa i przegrała z LKT walkoverem.

WLKT po zwycięstwie nad Legią rozegrał mecz z Pogonią w Katowicach, ulegając wysoko (wygrał tylko Spychała z Bratkiem, drugi punkt zdobyto w mikście). W ten sposób do finału zakwalifikowała się Pogoń i LKT. Katowiczanie zwyciężyli bez trudu dzięki świetnej formie Tarłowskiego, zdobywając po raz pierwszy przechodni puchar. Jak wiadomo, od wielu lat mistrzostwo było w posiadaniu Legii. Gdyby nie zlekceważenie meczu z WLTK i w tym roku Legia przypuszczalnie utrzymałaby tytuł, choćby różnicą jednego punktu. Tarłowski wygrałby bowiem niewątpliwie dwa swe single. Natomiast zarówno Tłoczyński jak i Wittmann musieliby pobić Bratka. Singel pań jak również gra mieszana — to Jędrzejowska — trzeci punkt mogliby zdobyć katowiczanie jedynie w dublu.

Mistrzostwa kl. B nie zostały jeszcze ukończone. Przy ich rozgrywaniu powstała pewna trudność techniczna. Trzy grupy: warszawsko-łódzka, poznańsko-pomorska i lwowsko-lubelska wyłoniły zwycięzców. Czwartej grupy natomiast zabrakło, gdyż drużyny śląskie, stąpające własnymi drogami, nie zgłosiły się wogóle do rozgrywek. Wobec takiej sytuacji zaistniała konieczność, aby wszystkie trzy drużyny rozgrywały między sobą mecze na punkty. Jednak wobec spóźnionej pory roku i trudności finansowych, plan ten okazał się nierealny.

Do puli finałowej doszły: AZS — Warszawa. Unia — Lublin i BKS — Bydgoszcz. Sędzia naczelny, dla rozwiązania sytuacji, postanowił, aby AZS — Warszawa w najbliższą niedzielę rozegrała spotkanie z Unią w Lublinie, a zwycięzca meczu spotka się w finale z BKS w Bydgoszczy.

Aby w przyszłości nie dopuścić do podobnej sytuacji, należałoby bezwzględnie wciągnąć w obręb rozgrywek ogólno-polskich również i drużyny śląskie. Tamtejszy finalista powinien rozgrywać półfinał, czy też finał, z drużyną z innego okręgu.

Z klasy A spadnie jedna z drużyn do kl. B. Degradacja ta nastąpi na mocy postanowienia komisji sportowej. Los ten czeka przypuszczalnie jedną z drużyn krakowskich. Natomiast do kl. A prawdopodobnie zaawansuje BKS — Bydgoszcz lub AZS — Warszawa.

K. G.

1. Legia	W.L.T.K. 4:3	Pogoń 5:2	Pogoń 6:1
2. W. L. T. K.			
3. K. K. T	Pogoń 4:3		
4. Pogoń Kat.			
5. L. K. T.	L. K. T. 4:2	L.K.T. W. O.	
6. A.Z.S. Poznań			
7. A.Z.S. Kraków	Cracovia WO		
8. Cracovia			

Sokół (Poznań)-Polonia 10:6

LESZNO. Sokół (Poznań) — Polonia 10:6. O drużynowe mistrz. kl. A. Mecz cieszył się naogół niezłym powodzeniem. Przebieg był następujący: Stempniewicz (P) pokonał Gąsiorka (S), Janowczyk (S) bije pewnie Sternala (P). Najładniejsza walka dnia. Pela (S) — Urbaniak (P) zwyciężył poznaniak, Urbaniak nie wiele mu ustępował. W wadze lekkiej Polonia zdobywa dalsze 2 pkt. w. o. W półśredniej Pawlak Janusz (P) pokonał Maciejewskiego (S), w średniej Dankowski (S) lekko wypunktował Łysiaka (P), w półciężkiej Przybylski (S) zwyciężył przez k. o. Jankowskiego (P), w ciężkiej zdobył Sokół 2 pkt. w. o., ponieważ gospodarze nie wystawili przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Urbaniak, a na punkty p.p. Förster i Kubicki.

Piłka nożna :Sokół — Pogoń (Śmigiel) 2:1 (0:1) o mistrz. kl. B. Ciężko wywalczone zwycięstwo. Już w 4 min. goście uzyskali prowadzenie przez Szulca. Wyrównał Przadka z karnego, a wynik dnia ustalił Kowalewski. Sędziował p. Pachorski.

W święcie P. W. i W. F. wyniki były następujące: 100 m. 1) Bańkowiak (Szk. bud.) 11.9, 200 mtr. Bańkowiak (Szk. bud.) [illegible], 800 mtr. 1) Zawieja Bol. (Szk. bud.) [illegible], 1.500 mtr. 1) Zawieja Bol. (Szk. [illegible]) 4.40.2, 4 x 100 m. Gimn. Rydzyna 48 sek. przed Szkoła bud. Leszno.

OSTRÓW WLKP. W ramach święta P. W. i W. F. odbyły się zawody lekkoatletyczne. Wyniki były następujące: skok wzwyż Nowaczyk (Sokół) 1.60, dysk Błaszczyk (Sokół) 30.30, 100 mtr. Łączyński (Sokół) 12.7, 800 mtr. Siterek (Venetia) 2:16.5, 3.000 mtr. Kaczmarek (Sokół) 10:03.9, wdal Kołodziej (KPW.) 5.56, kula Pałys (Venetia) 9.73 mtr., oszczep Grzelak (Zw. Strzel.) 39.72 mtr., 200 mtr. Banaszkiewicz (Zw. Strzel.) 27.7, koszykówka Jedność (Ostrów) bije w finale Venetię.

BYDGOSZCZ. W rozgrywkach kl. B Brda — Sokół V 2:1; Ciszewski — Jedność (Toruń) 2:0. W rozgrywkach drużyn C-klasowych Unia z Solca Kujawskiego pokonała drugą drużynę Brdy w stosunku 4:0. Amator zdobył 2 punkty walkoverem z powodu niestawienia się drugiej drużyny Polonii. (K.). stawienia się drugiej drużyny Polonii.

GDYNIA. Sokół — Sokół (Chojnice) 227.6 : 173.4. Półfinałowy mecz o mistrz. P. m. O. Z. L. A.

Boks: Bałtyk — Sokół (Tczew) 11:5.

Piłka: Union — Kotwica 6:1. Gdynia—Unia (Tczew) 6:0. O wejście do kl. A.

[illegible]dy, b. bokser Polonii (Warszawa), ostatnio mistrz okr. lubelskiego w w. półśr. zasilił Strzelec Gdynia.

Sensacja w piłkarstwie Zagłębia

SOSNOWIEC. Piąta niedziela rozgrywek o mistrzostwo kl. A Zagłębia Dąbrowskiego przyniosła dwa sensacyjne wyniki: jeden to wysoka porażka mistrza podokręgu C. K. S. w spotkaniu z Unią sosnowiecką, drugi — porażka dotychczasowego leadera tabeli R. K. S. Zagłębie.

Po ostatnich rozgrywkach na czoło tabeli wysunęła się Unia, mając przy równej ilości punktów, lepszy stosunek bramek od Zagłębia i Bryniey.

Wyniki niedzielnych spotkań były następujące: Unia — C. K. S. 6:2 (3:1); Brynica— R. K. S. Zagłębie 3:2 (0:2); R. S. M. Niwka — Sarmacja 0:0; Płomień — Solvay 2:2 (1:2; Zagłębianka — Hakoach 4:2 (4:1).

Zawody lekkoatletyczne odbyły się na stadionie W. F. i P. W. między Strzeleckim K. S. Sosnowiec), a Czeladzkim K. S. Wygrali zawodnicy Strzel. K. S. w stosunku 55:34, panie zaś w stosunku 52:34. Ogólny wynik spotkania 107:88 dla Strzelca.

Unia w Sosnowcu zlikwidowała sekcję bokserską. Doskonały zawodnik Unii Chudzik (w. półciężka) podpisał zgłoszenie do Pol. K. S. (Sosnowiec).

RADOM. Mistrz. kl. A. Czarni — Granat (Skarżysko) 1:1 (0:1). Wynik krzywdzi Czarnych, którzy wskutek impotencji strzałowej ataku i dobrej gry obrony przeciwnika, nie mogli wyrazić cyfrowo swej przewagi. Obie bramki strzelone przez Malczewskiego i Świerczyńskiego (wyrównująca dla Czarnych) były przypadkowe i winę ponoszą bramkarze. Sędziował b. dobrze p. Kazimierz Bużowski. Przedmecz rezerw 3:0 dla K. S. Granat.

Na meczu obecny kierownik W. S. S. W. O. Z. P. N. p. Al. Pichelski, który tegoż dnia przeprowadził praktyczny egzamin kandydatów sędziowskich.

R. K. S. — Proch 2:1. Zawody rozegrane w Pionkach. Prowadzenie w tabeli objął znów R. K. S.

Zawody torowe, zorganizowane przez K. S. Broń z udziałem Oleckiego, Ignaczaka i wielu kolarzy warszawskich, krakowskich i radomskich, były świetną propagandą tego sportu. Bieg główny: 1) Olecki (200 m. 14.9 sek.). 2) Matyga (Broń), 3) Borowski (W. T. C.). Bieg półdystansowców: 1) Urbański, 2) Celejewski. Omnium drużynowe: 1) Warszawa 98 pkt., 2) Radom 77 pkt. Wyścig „asów": 1) Ignaczak. Półdystansowy (juniorzy): 1) Bzducha (Broń). Bieg amerykański (15 klm.): 1) Olecki, 2) Nowak (Garbarnia Kraków).

Boks. Granat (Kielce) — Broń 10:6. Sędziował dobrze w ringu i na pkt. p. Zylberman z Warszawy.

Tenis: KPW. (Katowice) — KPW. (Radom) 1:7. Wysokie zwycięstwo Radomia. R. L. T. K. — Broń 8:3. (Geen.).

KUTNO. W.K.S. 37 p. p. — Makabi 4:2. Niezadowolona Makabi na 30 m. przed zakończeniem opuściła boisko. Zachowanie ich krzykliwe z ciągłymi kłótniami.

CZĘSTOCHOWA. W dalszym ciągu rozgrywek o jesienne mistrzostwo kl. A uzyskano następujące wyniki: Turyści — Victoria 3:0 (0:0). Bramki dla Turystów strzelili Matuszewski (2) i Siwek (1). W Wysokiej benjaminek kl. A. — Wysoka niespodziewanie zremisowała z Częstochówką 2:2 (0:1). Bramki dla Częstochówki zdobyli: Nawrot i Bieda. Dla Wysokiej prawy łącznik oraz lewoskrzydłowy. W Myszkowie Skra z 5-ma rezerwowymi zwyciężyła outsidera Myszków 2:0 (1:0). Obie bramki dla Skry zdobył Antas.

DWIE DOŻYWOTNIE DYSKWALIFIKACJE

W związku z pobiciem sędziów na meczach Skra — Turyści oraz Korona — Hakoach w Radomsku, władze piłkarskie ukarały dożywotnio gracza Skry Bąkowskiego i gracza Korony radomszczańskiej — Sadowskiego. Poza tym zawieszono trzech piłkarzy Korony do czasu ukończenia dochodzenia w związku z gorszącymi wypadkami na meczu Korona — Hakoach.

SPÓŹNIONA KARA

Słynna „afera Bieleckiego" znalazła swój kres. Zarząd P. Z. P. N., pomimo wycofania protestu przez L. W. S., rozpoznał z urzędu całą sprawę i w wyniku podzielił stanowisko W G. i D. Lub. O. Z. P. N., iż tytuł mistrza kl. A należało Unii odebrać (jak wiadomo odnośną uchwałę W G. i D. uchylił zarząd Lub. O. Z. P. N.).

P. Z. P. N. postanowił jednak dalszych konsekwencyj ze swej uchwały nie wyciągać, z uwagi na zakończenie I-ej rundy rozgrywek o wejście do Ligi, gdyż ewent. unieważnienie meczów Unii, pozbawiłoby drużynę Brygady zasłużonego prymatu w jej grupie na rzecz Skody — co oczywiście byłoby absurdem. Bielecki ukarany został dwuletnią dyskwalifikacją.

Nieszczęśliwy i dość niezwykły wypadek wydarzył się w czasie treningu lekkoatletów P. P. W. w Lublinie. Przy rzucie oszczepem jednego z trenujących, trafiony został oszczepem w nogę sędzia: lekkoatletyczny p. Juljusz Kwietniewski. Oszczep przebił p. Kwietniewskiemu stopę na wylot. Podkreślić należy hart i zimną krew p. Kwietniewskiego, który przed przybyciem pomocy lekarskiej własnoręcznie wyciągnął sobie ostrze oszczepu ze stopy.

Koszykarze lubelskiego Hakoachu bawili w Warszawie, gdzie z Makabi osiągnęli wyniki 31:27 i 21:24, zaś z ŻASS-em 21:22.

SKANDAL LEKKOATLETYCZNY W KOWLU

Odbyły się tu „zawody" lekkoatletyczne o puhar drużynowy. Zapowiadały się one b. ciekawie i takimi byłyby, gdyby nie osoba p. Albina, który, będąc członkiem K. P. W., podpisał zgłoszenie do Strzelca i w K. P. W. chciał startować, czemu zaprotestował kategorycznie prezes Strzelca p. Bara, mając niezwalczoną przeszkodę w ref. w. f. K. P. W. p. Rucińskim. Nie pomogły perswazje i kierownictwa obu klubów nie pogodziły się. Zaznaczyć należy, że p. Bara zaproponował, aby p. Albin nie startował wogóle, na co K. P. W. zareagowało wycofaniem drużyny. Wobec tego, że i Sokół, który od 2 lat nie startuje w żadnych konkurencjach drużynę zgłoszoną wycofał (?), Strzelec rozegrał „zawody" między sobą i puchar „zdobył" po raz drugi. (T. Ł.).

TCZEW — STAROGARD 57:43

Międzymiastowy mecz lekkoatletyczny.

100 m. 1) Dunecki (Tczew) 11.3, 400 m. 1) Malanowski (Tczew) 57.1, 800 m. 1) Kuchaczyński (Tczew) 2:7.1, 3.000 m. 1) Szramke (Tczew) 10.10, 110 pł. 1) Dunecki (Tczew) 19.6, sztaf. olimp. 1) Tczew 3.43, wdal 1) Dunecki (Tczew) 6.33, wzwyż 1) Żukowski (Tczew) 1.5[illegible], tyczka 1) Cegłecki (Tczew) 3.10, kula 1) Dunecki (Tczew) 10.68, dysk 1) Machnicki (Starog.) 32.48, oszczep 1) Kreft (Starog.) 37.60.

Nieudały atak mistrzostw na challenge

	100 mtr.	200 mtr.	400 mtr.	800 mtr.	1500 mtr.
1	Śliwak Lw. 10.8	Śliwak Lw. 22,0	Biniakowski Poz. 49,6	Kucharski Lw. 1:52,6	Kucharski Lw. 3.54.2
2	Tęsiorowski Pozn. 10,9	Zasłona Biał. 22,6	Śliwak Lwów 49,6	Gąssowski Poz. 1:55,0	Noji War. 3:57.1
3	Krzanowski Lw. 10,9	Łopuszyński War. 22,7	Gąssowski Poznań 49.8	Maszewski War 1:58	Orłowski Kat 4:05,8
4	Trojanowski War. 10,9	Biniakowski Poz. 22,8	Kucharski Lw. 50,0	Janowski Poz. 1:58,3	Janowski Poz. 4:07,2
5	Zasłona Biał. 10,9	Downarowicz War 23	Maszewski War. 50,3	Kępiński War. 1:59,8	Duplicki War. 4:07.8
6	Ładnowski Krzem. 11	Orlewicz Lw. 23,2	Koźlicki War. 51,0	Malewski War. 2:00,0	Skowroński War 4:11
7	Radwański Łódź 11	Dunecki Tczew 23,2	Szeller War. 51,2	Żylewicz Wil. 2:00,5	Żylewicz Wilno 4:11 5
8	Łopuszyński War. 11,1	Żyliński Wil. 23,2	Deneka Krosno 51,4	Moskal Lw.- 2:00,8	Staniszewski Sup. 4:12,4
9	Łukaszewicz War. 11,1	Małecki Poz. 23,3	Moskal Lw. 52,1	Jurkowski W. 2:01	Stokłosiński Kat. 4:14 6
10	Jasiewicz Poz. 11,1	Bereżnicki Gr. 23,3	Mittelstaedt Ost. 52,6	Korzeniowski Lw. 2:01	Mulak War. 4:17,1

	5000 mtr.	10.000 mtr.	110 płotki	400 płotki	4 × 100 mtr.
1	Noji War. 14:33,4	Noji War. 31:41,4	Niemiec Lw. 15,5	Maszewski War. 56	AZS-War. 44,0
2	Duplicki War. 15:33	Jankowski War. 32:59,6	Paisker War. 15,8	Kostrzewski War. 57,9	AZS-Poz. 44,4
3	Gwóźdź Kat. 15:50,8	Hartlik Chorz. 33:01,1	Twardowski War. 15,8	Gąssowski Poz. 58,5	Warszawianka 44,4
4	Stokłosiński K. 15:50,9	Wirkus War. 33:06	Wieczorek Wil. 15,9	Niemiec Lw. 59,5	Legia-War. 44,5
5	Wiśniewski W. 15:54,4	Szymański Pom. 33:21.8	Pławczyk War. 16,0	Jurkowski War. 59,8	Warta Poz. 44,8
6	Fiałka Kr. 15:55	Fiałka Kr. 33:29	Oszast Kr. 16,1	Gniot Poz. 62,2	KPW-Kat. 45.4
7	Bodal War. 15:56	Półtorak Biał. 33:38,4	Owens Biał. 16,2	Polcyn Bvd. 63 0	Polonia War. 45.5
8	Herman Wilno 15:56,8	Wiśniewski W. 33:59,2	Kostrzewski W. 16,6	Ratajczak Gd. 63 0	Pogoń-Lw. 45,8
9	Wirkus War. 15:58	Wochna Łódź 34:15,8	Gierutto War. 16,8	Stachowski Gr 63,2	AZS-Lw. 45,9
10	Jankowski War. 16:03,3	Romanowski W. 34:24,2	Dyka Kat. 17,0	Stawiński Poz. 63,5	Sokół Grudziądz 46,0

	Wwyż	Wdal	Tyczka	Trójskok	Kula
1	Pławczyk War. 191	Hanke Warsz. 7,19	Sznajder Kat. 4,03	Luckhaus Biał. 15,21	Heljasz Poz. 15,52
2	Hoffman I Poz. 190	Nowak Poz. 7,16	Morończyk Lw. 3,92	Hoffman I Poz. 14,76	Gierutto War. 15,15
3	Chmiel Kat. 185	Pławczyk War 7,15	Klemczak Poz. 3,90	Nowak Poz. 14,41	Siedlecki War. 15,01
4	Gierutto War. 185	Hoffman I Poz. 7,14	Pławczyk War. 3,70	Hoffman II Poz. 13,76	Fiedoruk War. 14,79
5	Semkowicz Lw. 185	Luckhaus Biał. 7,09	Mucha Czel. 3,68	Hanke War. 13,53	Pabiś War. 14,46
6	Kalinowski Gr. 184	Szczerbicki War. 6,91	Zakrzewski Bvd. 3,62	Gniot Poz. 13,41	Hoffman I Poz. 14,27
7	Luckhaus Biał. 181	Wieczorek Wil. 6 86	Kluk War. 3,60	Kaszubowski Poz 13,37	Tilgner Poz. 14,22
8	Draga Poz. 180	Gniot Poz. 6,78	Majtkowski Bvd. 3,50	Bociek Bvdg. 13,34	Eipert Grudz. 13,83
9	Niemiec Lw. 180	Perz Kow. 6.74	Pallon Kat. 3,50	Sikorski War. 13,26	Zieleniewski War. 13,78
10	Maciaszczyk Ł. 177	Kaszubowski Poz. 6,73	Maciaszczyk W. Ł. 3,50	Chmiel Kat. 13,19	Wojtkiewicz Wil. 13,75

	Dysk	Oszczep	Młot	10-bój	4 × 400
1	Gierutto War. 45,82	Lokajski War. 73,27	Węglarczyk Chrz. 44,05	Pławczyk War. 6872	AZS-War. 3:31
2	Fiedoruk Wil. 43,74	Turczyk Poz. 70,53	Kielpikowski Bvd 41,20	Gierutto War. 6617	Warszawianka 3:36,2
3	Heljasz Poz. 43,55	Mikrut F. Byd. 60,97	Więckowski Bvd 39.17	Hanke War. 5720	Warta-Poz. 3:35,4
4	Siedlecki War. 42,75	Wojtkiewicz Wil. 58,44	Żołądkowski Byd 39.10	Maciaszczyk Łódź 5332	AZS-Poz. 3:36,2
5	Kotowicz Poz. 42,65	Szczerski Lwów 56,68	Imieła Ost. 37,78	Małecki Pozn. 5204	Wima-Łódź 3:37
6	Kozłowski Wil. 42,60	Pławczyk War. 55,70	Fiszer Łódź 34 49	Dyka Kat. 5169	Stadion-Chorz. 3:38,5
7	Imieła Ost. 42,45	Gburczyk Poz. 55,15	Leśkiewicz Ost. 34,40	Łopuszyński War. 5161	Pogoń-Lw. 3:41
8	Pławczyk War. 42,13	Dyka Kat. 54,40	Kunat Ost. 34,02	Mucha Czel. 5072	KPW-Kat. 3:41,3
9	Neuendorf Gr. 41,70	Świetlik Poz. 54,30	Kraftka Łódź 32,90	Jaworski Pionki 4961	AZS-Lw. 3:43,5
10	Praski Kat. 41,41	Gierutto War. 54,20	Zieliński Gr. 32,39	Bystry Łódź 4695	Cracovia 3:44,6

Oto mamy już za sobą lekkoatletyczne dożynki. Nie będziemy ich dzisiaj obchodzili hucznie i wesoło, bo plon, który przyniosły mistrzostwa „w domu gospodarza" był wyjątkowo mizerny.

Co gorsza, ten smutny stan rzeczy nie znajduje pełnego usprawiedliwienia w rzeczywiście niemiłych warunkach atmosferycznych. Czemuż bowiem Klemczak Wojtkiewicz potrafili się zdobyć na swoje najlepsze wyniki tegoroczne, podczas gdy inni, startując w tych samych warunkach, obniżyli formę o dobrą klasę?

Przyczyn tego stanu rzeczy nie będziemy dociekać na tym miejscu. Pozostaje jednak faktem, że rozczarowaliśmy się poważnie, licząc na poprawę wyniku u wielu zawodników, którzy w swym ośrodku nie mogli dotychczas znaleźć poważniejszych konkurentów.

Najgorzej prezentowały się rzuty i skoki. Prócz Klemczaka i Wojtkiewicza, jeden Sikorski zdobył się na wynik, który wprowadził zmianę w tabeli specjalistów trójskoku. Nie zanotowaliśmy również na widnokręgu ani jednego wybitniejszego talentu.

Drobne zmiany (niestety, na niekorzyść) notujemy w skoku wzwyż, prostując dotychczasowe błędy. Odejmujemy zatem 2 ctm. Kalinowskiemu i skreślamy z listy Razymowskiego, który to osobnik był... drugim wydaniem Chmiela, czwartego na liście.

W biegach prawdziwej rewolucji doczekaliśmy się jedynie na dystansie 10 klm. Czterej pierwsi zawodnicy w biegu na mistrzostwach, zajęli — cztery pierwsze miejsca na liście! Spośród nich na specjalną uwagę (wynik Noji pomijamy, jako zupełnie zgodny z przewidywaniami) zasługuje Jankowski, biegacz o dobrych warunkach fizycznych w pełni predystynowany do dalszych postępów.

Po tym biegu musieliśmy wprowadzić na liście korektę aż na sześciu pozycjach, skreślając zupełnie pięć końcowych nazwisk.

W innych biegach poszło gorzej. Zmiany na 400 mtr. przez płotki są mało istotne, podobnie jak w sztafecie 4 x 400 mtr., czy w biegu 800 mtr., gdzie jeden Żylewicz zdobył się na obniżenie swego wyniku o parę dziesiątych sekundy.

Nieznaczną poprawę, ale duże nadzieje na przyszłość zadokumentował drugi biegacz wileński — Żyliński, który jednak bez opieki trenera nigdy chyba nie wyjdzie po za ramy przeciętności.

Pozostało jeszcze tylko dwu biegaczy, o których warto wspomnieć, choć swym wynikiem na mistrzostwach nie potrafili zaimponować. Jednym z nich jest płotkarz „Owens", któremu oddaliśmy już należne honory w sprawozdaniu z zawodów, a drugim Modrzewski, młody 400-metrowicz poznańskiego AZS'u. Zdyskwalifikowany w przedbiegu za przekroczenie toru, nie mógł ujawnić w finale swych wartości. Po solidnym treningu może on wyrosnąć na biegacza dobrej klasy.

To już jest wszystko. Jeśli ostatnie akordy kończącego się sezonu nie wprowadzą dalszych zmian do naszej tabeli, zamkniemy rok olimpijski lekkoatletów bilansem niezbyt imponującym.

Tylko nowy „łucznik" może zbawić mistrzostwa

Zawodnicy i kluby bez ambicji kompromitują zawody w Wilnie

Minione mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce stały pod znakiem „punktów", których... nie było.

Kierownicy sekcji wysyłali w bój swoich pupilów, obliczając na boku tajemniczą punktację według dowolnego, a wygodnego dla siebie klucza. Jedni obliczali stan rzeczy według dawnego regulaminu do pucharu Wittiga (3, 2, 1) inni według regulaminu nagrody prezesa Znajdowskiego (13, 8, 5, 3, 2, 1), która ostatecznie rozegrana została w roku ubiegłym.

To nie był zresztą objaw szkodliwy. Gorsze świadectwo wystawiły sobie kluby, które nie widząc „jasnego celu" startowania na mistrzostwach — spokojnie pozostały w domu. Bo w roku bieżącym, po raz pierwszy od 10-ciu lat nie istniała żadna punktacja oficjalna i nie walczono o żadną nagrodę zespołową.

Ospały przebieg zawodów, do których pewne ożywienie wprowadzała tylko ambicja indywidualna nielicznych zawodników, lub też pozory walki o fikcyjne punkty, dowodzi w sposób jaskrawy, że ufundowanie nowej nagrody staje się dla przyszłości lekkiej atletyki naprawdę ważnym zagadnieniem. Nie trzeba zresztą specjalnie wysilać pamięci, aby przypomnieć sobie, że „złote czasy" tej gałęzi sportu przypadały na okres kulminacyjny walk o nagrodę dla najlepszego polskiego klubu.

To był bodaj najpoważniejszy powód, dla którego tegoroczne mistrzostwa utraciły swoją powagę. Drugi, na który zresztą nikt nie miał wpływu, to fatalna pogoda. Przekonaliśmy się w sposób dotkliwy, że termin wybrany został zbyt późno i że w przyszłości nie wolno błędu tego powtarzać.

Trzeci wreszcie powód, wystawiający zarówno szeregowi klubów, jak i całej masie zawodników jaknajgorsze świadectwo, to zupełne zlekceważenie walki o tytuły mistrzowskie. W dobie, kiedy Państwowy Urząd W. F. kilkakrotnie zdecydował się na ostre wystąpienia w obronie powagi mistrzostw narodowych, podkreślając ich znaczenie wyjątkowe oraz charakter uroczysty i zaszczytny, wiele klubów polskich nie zdobyło się nawet na to, aby chociaż zamanifestować w Wilnie swoją obecność.

Okazuje się, że dla szowinistów klubowych bez porównania większe znaczenie ma sprawa pognębienia miejscowego rywala, w której zawsze gotowi się zdobyć na „święty zapał" i daleko idące poświęcenia. Idea wzięcia udziału w zawodach, które powinny być jaknajbardziej uroczystym świętem lekkiej atletyki i ostatecznym sprawdzianem całorocznego dorobku — sięga dla tych ludzi zbyt daleko po za horyzonty własnego nosa.

Takie „mentalite" zaściankowych przywódców znalazło żywy oddźwięk w ustosunkowaniu się do mistrzostw wielkiej części elity naszych zawodników. Nie przygotowali się do zawodów, pozostając w domu, lub wycofując się już na miejscu ze startu. W walce wykazali ambicję minimalną, lub kompromitowali się „formą wakacyjną", która w takim momencie musi przynosić ujmę honorowi szanującego się sportowca.

Po co startować na zawodach, w których jedyną nagrodą jest dyplom (kartka papieru!), kiedy zdobycie pucharu, czy sztuki materiału na spodnie w hucznej lokalnej imprezie wymaga bez porównania mniej fatygi!

Słyszałem wiele głosów, że tegoroczny brak przekonania do mistrzostw przypisać należy Olimpiadzie. O zaszczyt uczestniczenia w berlińskich igrzyskach walczyła jednak garstka tylko zawodników; czyżby inni potrafili w dobie olimpijskiej „wyżyć się" imaginacyjnie w sposób tak potężny, żeby mogło im nie starczyć zapału na moment dla nich najważniejszy i najbardziej odpowiedni?

Tak, czy inaczej bezprzykładne zlekceważenie mistrzostw dowodzi niezbicie, że etyka wielu naszych zawodników odbiega daleko od właściwie pojętych ideałów rzetelnego sportowego wychowania. W tych warunkach, gdy spotykamy się z powszechnym brakiem uszanowania dla walki o tytuł mistrza Polski, trudno liczyć, aby nasza lekka atletyka szybko wyszła po za ramy partykularnej ciasnoty i zdobyła się na „szerszy oddech" który jest jednym z najważniejszych warunków prawdziwego postępu.

Nad temi sprawami musi dobrze się zastanowić zarząd Związku. Zanim jednak wychowa swoich zawodników, musi do nieskomplikowanych umysłów przemówić nieskomplikowanym środkiem — karą!

W. Trojanowski.

Już niema Cuiavii

koniec świetnego klubu pięściarskiego

Przed dzisiejszymi zawodami o mistrzostwo drużynowe w boksie między Goplanią a Cuiavią, prezes Cuiavii zażądał oficjalnie od swych zawodników, wobec zgromadzonej dość dużej liczby widzów, oddania punktów walkowerem Goplanii. Pan ten jest pracodawcą większości zawodników Cuiavii i żądanie swoje poparł takimi słowami: Jeśli nie oddacie punktów walkowerem, to od jutra wyrzucam wszystkich z miejsca z posady". W rezultacie brak było jednego zawodnika na wadze, drugi miał nadwagę, a trzeci niedowagę. W ten sposób Goplania już przed zawodami zyskała punkty w. o.

Sprawą tą powinny się zainteresować miarodajne czynniki i wejrzeć za kulisy tej machinacji.

W towarzyskim spotkaniu Cuiavia pobiła wysoko Goplanię w stosunku 14:2. Łada (C.) po bardzo zaciętej i żywej walce wygrał z Czajkowskim (G.). Dudziak (C.) zmusza Nawrockiego (G.) w I r. do poddania, Marcysiak (C.) po bardzo ładnej obustronnie walce wygrywa z Ładą (G.). Niemczyk (C.) bije Tomaszewskiego (G.) na punkty, Pierasel (C.) zwycięża Łuczaka (G) w II r. przez t. k. o., Sobecki (C.) ulega na punkty Stubemu (G.) Lewandowski (C.) zyskuje punkty bez walki z braku przeciwnika. Zieliński (C.) nokautuje Puszczykowskiego (G.) w II r.

W ringu sędziował dobrze p. Zapłatka, na punkty pp. Radomski i Łukaszewski. Decyzje były słuszne. Publiczności 250 osób.

Cuivia na skutek dziwnych posunięć kierownictwa klubu stoi u progu przepaści. Prezes klubu żąda przystąpienia do Goplanii, do czego jednak zawodnicy nie mają zbytniej ochoty.

Sekcję bokserską Cuiavii stara się pozyskać i W. K. S., który dałby większe gwarncje podnaiesienia poziomu sportu pięściarskiego.

Decyzja w tej sprawie zostanie powzięta w najbliższych dniach. Wiadomo jedynie, że zawodnicy niezależni od Państw. Żupy Solnej, której zastępcą dyrektora jest właśnie prezes klubu Cuivii do Goplanii nie przejdą. Są to Marcysiak Rogowski, Niemczyk i Mrozowski. Czy reszta zawodników da się nakłonić do wstąpienia do Goplanii to też jeszcze pytanie. Pewną poza tym rzeczą jest, że Radomski I zasilił drużynę fabryczną H. C. P. w Poznaniu, gdzie już od kilku tygodni przebywa.

Tak to rozpada się tak świetnie swego czasu zapowiadająca się sekcja bokserska Cuiavii. (ek.).

Sekcja bokserska Cuiavii została ostatecznie zlikwidowana i wstępuje do Goplanii, która dzięki temu wysunie się na czoło zespołów polskich. Na rozwiązaniu Cuiavii zyska najwięcej H. C. P., który zdobędzie 2 pkt. w. o. i napewno już, obok Warty, zakwalifikuje się do finałów mistrzostw Polski.

Start uczniów krakowskich

Nieraz już mieliśmy sposobność podkreślić, iż sport szkolny w Krakowie czyni coraz to dalsze postępy, rozwijając się w ramach Szkolnego Klubu Sportowego, skupiającego coraz to większe rzesze uczniów. Widomym znakiem rozwoju były ostatnie mistrzostwa lekkoatletyczne, gdzie na starcie stanęło około 300 zawodników.

Pomimo chłodnej pory osiągnięto na zawodach tych szereg dobrych wyników, a liczne konkurencje i wyrównany poziom pozwalają na optymistyczną ocenę całości. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

100 m: Mavric (Szkoła Przem.) 11.8, 2) Markiewicz (gimn. IX), 3) Sobiecki (gimn. VI).

60 m: Rogowski (gimn. VI) 7.6, 2) Rąpała (gimn. II), 3) Dyndar (gimn. IX).

800 m: Jarnuszkiewicz (Szkoła Przem.) 2.13,2, 2) Reszitny (gimn. IV), 3) Filek (gimn. IX).

2.000 m naprzełaj: Komenda (gimn. IX) 10.52, 2) Aurzadniczek (gimn. IV), 3) Chudyba (Szkoła Przem.).

80 m przez płotki: Bochenek (gimn. III) 13.3, 2) Bruder (gimn. IX) 14.2, 2) Rąpała (gimn. II).

4x60 m: Gimnazjum Kołłątaja 30.8, 2) Gimn. IV, 3) Gimn. OO. Pijarów.

4x100 m: Gimnazjum IX 48.6, 2) Szkoła Przem., 3) Gimnazjum VI.

Skok w dal starszych: Maak (Gimn. Jaworskiego) 6.16, 2) Sobiecki (gimn. VI), 3) Bochenek (gimn. III).

Skok w dal młodszych: Schefler (Gimn. OO. Pijarów) 5.38, 2) Rogowski (gimn. VI), 3) Stolarski (gimn. IV).

Skok wzwyż starszych: Sobiecki (gimn. VI) 1.53, 2) Mavric (Sz. Przem), 3) Medvey i Wiśniocki (gimn. IV).

Skok wzwyż młodszych: Górski (gimn. V), 2) Łapiński (gimn. II), 3) Trynka (gimn. Kołłątaja) wszyscy po 148.

Rzut dyskiem starszych: Potoczek (gimn. kup.) 29.27, 2) Wesely (gimn. II), 3) Walocha (gimn. kup.)

Rzut dyskiem młodszych 1 kg.: Dyntar (gimn. IX) 34.80, 2) Wróbel (gimn. IX), 3) Wojciechowski (gimn. II).

Rzut oszczepem: Potoczek (gimn. kup.) 40.16, 2) Kowalik (gimn. IX), 3) Müller (gimn. IV).

Pchnięcie kuli 5 kg: Nanowski (gimn. IX) 15.64, 2) Piaseczny (gimn. V), 3) Krwawicz (gimn. III).

Skok o tyczce: Bochenek (gimn. III) 2.80, 2) Żytyński (gimn. III), 3) Dauer (gimn. OO. Pijarów).

W ogólnej punktacji o nagrodę przechodnią pierwsze miejsce zajęło gimnazjum IX przed gimnazjum VI i Szkołą Przemysłową. Organizacja zawodów sprawna.

Paul Gallico

Co powiedział mi Schmeling 1)

o swym meczu z Louisem

Max Schmeling i małżonka jego Anny Ondra mieszkają w Berlinie przy Podbielski Allée, gdzie zajmują dwa piętra w dużym, okazałym domu. Pokoje ich rezydencji — obszerne i widne, o wysokich sufitach i dużych oknach, są malowane na kolor kremowy, ściany w salonie, od sufitu aż po podłogi, są pokryte szaremi, pluszowemi draperjami. Sypialnia Anny Ondry, a raczej buduar, jest duża i widna — z łóżkiem pośrodku, w stylu Marie Antoinette. Sypialnia Schmelinga jest zupełnie prosta — urządzona niemal po spartańsku. Obok mieści się łazienka, wykładana jasno-żółtemi kaflami.

Gabinet Schmelinga — pierwszy pokój od wejścia, z niskim biurkiem w rogu i z obszerną szafą biblioteczną, na dalszym planie, mieści również pokaźną gablotę, w której znajdują się trofea boksera — puchary, medale i figury z brązu — zdobyte jeszcze za czasów amatorstwa. Na jednej ze ścian wisi cała kolekcja kolorowych szarf (prawdopodobnie pozostałość po licznych bukietach), oraz trzy czy też cztery pary bokserskich rękawic.

Na gablocie stoi duża fotografja Adolfa Hitlera z jego podpisem i dedykacją; na szafie brązowe popiersie Schmelinga (nie bardzo udane), oraz gipsowe popiersie Dempseya (wykonane wspaniale). Olbrzymich rozmiarów kosz z więdnącymi kwiatami, udekorowany szarfą ze swastyką, stoi na podłodze. Jest to prezent kanclerza, ofiarowany pani Schmeling, w dniu, gdy mąż jej znokautował Joe Louisa. Jest tak duży, że prawdopodobnie trzech ludzi musiało przydźwigać to arcydzieło.

Anny Ondra — typ jasnej blondynki — żywa, wesoła i inteligentna, posiada dużo wrodzonego wdzięku. Powodzenie w filmie nie zepsuło jej wcale; jest zupełnie prosta i naturalna, czasem trochę dziecinna, chwilami rozbrajająco naiwna. Na kilka dni przed moim spotkaniem się z nimi zdarzył się wypadek, który jeszcze bardziej zbliżył małżonków do siebie. Podczas ich pobytu na wsi, piorun uderzył w dom Schmelinga, demolując kominek przy którym siedzieli. Oboje cudem tylko uniknęli śmierci.

Max jest zawsze przy boku swojej małżonki; lubi siedzieć przy niej na poręczy fotela, gładzić jej jasne włosy. Oboje żartują, często jak małe dzieci. Podczas obiadu, na którym był również najbliższy przyjaciel Schmelinga, jego nieodstępny towarzysz i trener Max Machon, podano wino, lecz Schmeling wypił tylko butelkę słodowego piwa. Schmeling nie pije i nie pali. Posiada on duże poczucie humoru i podczas obiadu opowiadał gościom o różnych wydarzeniach, które miały miejsce zaraz po pamiętnej walce w Yankee Stadium. Szczególnie udało mu się opowiadanie o perypetiach, jego menażera Joe Jacobsa, któremu w rozgardjaszu walki pękły szelki i który zgubił spodnie, gdy wskoczył na ring, ażeby powitać swego zwycięskiego pupila. Anny śmiała się najbardziej ze wszystkich. Chłopcy tak rzadko mówią przy niej o boksie.

P. G.

● ● ●

— Proszę wybaczyć mi jeśli w zwierzeniach moich zabrzmi czasem nuta samochwalstwa. Nie chcę się chwalić, nie jest to moim zamiarem, lecz jako bokser muszę przecież wierzyć w swoje zwycięstwo, w to, że pokonam swego przeciwnika. Gdybym bowiem w to nie wierzył, gdybym nie miał zaufania we własne siły, wówczas nie mógłbym być dobrym pięściarzem, a walka bez wiary we własne siły straciłaby wogóle wszelki sens.

Jeżeli więc postanowiłem walczyć z Louisem, to tylko dlatego, ponieważ wiedziałem jak go pokonać, a teraz gdy powiem wam jak dowiedziałem się o tem, to boję się że możecie posądzić mnie o samochwalstwo. Otóż proszę, nie zrozumcie mnie źle. Jestem przecież pięściarzem zawodowym, przestudiowałem dokładnie swój zawód, starałem się zdobyć jaknajwiększe doświadczenie, nauczyć się wszystkiego, czego tylko mogłem się nauczyć i sądzę, że znam swój fach jak każdy dobry fachowiec. Chcę więc powiedzieć czego się nauczyłem i jak poznałem słabe strony Louisa.

Dziennikarze sportowi nieraz pytali mnie, czy nie boję się Joe Louisa. Twierdzili że bał go się Lewinsky, Carnera, Retzlaff. Przyznam się, że jest to dość dziwne pytać o to boksera który chce zwyciężać. Gdyby spytano mnie, czy jestem trochę zdenerwowany stawiając na kartę moją karierę; czy jestem zupełnie pewny zwycięstwa, albo czy jestem w dobrej kondycji, wówczas mógłbym im coś na to odpowiedzieć. Ale gdy panowie z prasy pytają mnie, czy boję się swego przeciwnika, to przyznam się, że trudno mi zrozumieć to pytanie.

Czegóż miałem się bać? Louis nie miał przy sobie ani noża, ani rewolweru. Miał tylko jedną parę rąk, a ja również mam parę rąk. Gdybym w okresie swego zawodowstwa nie nauczył się sztuki samoobrony, wówczas przegrałbym walkę, a w razie silnego ciosu zostałbym może znokautowany.

Lecz ja nie boję się tych rzeczy. Ja wiem, że tych rzeczy nie należy się bać. Należy ich tylko unikać i w tym jest właśnie głowa zawodowego pięściarza, ażeby robić to jaknajlepiej. Wiem dobrze, że w czasie walki dostanę sporo ciosów i że będą to ciosy bolesne; lecz to jest mój zawód, jestem przygotowany na to i jestem do tego przyzwyczajony. Nie mówię, że nie boję się niczego. Są rzeczy, które napawają mnie obawą, lecz pięściarz w ringu nie należy do tej kategorii.

PRZESZKODA NA DRODZE DO SZAMPIONATU

Może zrozumiecie mnie lepiej jeśli powiem wam, że chcę zdobyć ponownie tytuł mistrza. Chcę po raz drugi zostać szampionem świata wagi ciężkiej. Dotychczas żaden z pokonanych mistrzów wagi ciężkiej nie odzyskał ponownie utraconego tytułu. Chcę być pierwszym, który dokona tego i jest to dziś moją ambicją.

Nie chodzi mi o pieniądze, chociaż lubię pieniądze, podobnie jak każdy z nas. Lecz wszyscy wiedzą, że mam pieniądze, a przyjaciele moi wiedzą również, że jestem ambitny i że wierzę we własne siły. Byłem już wprawdzie szampionem świata, lecz teraz mam przed sobą jeszcze jedno zadanie. Będę mianowicie pierwszym pięściarzem, który zdobędzie szampionat świata po raz drugi. Gdy tego dokonam, świat nieprędko o mnie zapomni. Zdobędę wówczas sławę dla siebie i dla swego kraju.

Ten mecz z Louisem był dla mnie swego rodzaju niespodzianką. Gdy przyjechałem do Stanów rok temu, miałem podpisać kontrakt na walkę z Braddock'em. Sądzę, że zasłużyłem na to po zwycięskich spotkaniach w Niemczech. Lecz Joe Luis również nie próżnował. Gdy przybyłem do Stanów, Komisja Bokserska powiadomiła mnie, że jeśli chcę walczyć z Braddock'em to muszę wpierw pokonać Louisa.

Nie narzekałem na tę decyzję. Byłem wprawdzie zawiedziony, lecz wydała mi się ona całkiem sprawiedliwa.

Joe Louis w ostatnim roku znokautował wszystkich swoich przeciwników. Nie mówił wiele; pracował cicho, robił spokojnie swoją robotę. Takich ludzi lubię. Taki człowiek jest w moim guście.

Otóż Louis robił swoją robotę tam w Ameryce, a ja tutaj — w Niemczech. Trzeba więc było przekonać się, który z nas pracował lepiej. Jest to całkiem odpowiednie postawienie sprawy. I całkiem logiczne.

Lecz oto na samym początku napotkałem trudności. Nie mogłem mianowicie uzyskać tego spotkania z Louisem. Wszyscy zapomnieli o tem, że przyjechałem na walkę z Louisem zupełnie z innem nastawieniem i w innym celu, niż ci co walczyli z nim w ostatnim roku i zostali przez niego znokautowani.

Wszyscy jego poprzedni przeciwnicy mieli bowiem jeden cel na oku; mianowicie — pokonanie Louisa. Tak właściwie i powinno być jeśli pięściarz chce zwyciężyć. Lecz ja miałem jeszcze jedno zadanie. Musiałem mianowicie zwyciężyć Louisa nie tylko dla samego zwycięstwa, lecz również i poto, ażeby zrealizować moją ambicję.

Mówiłem już wam, że chcę odzyskać tytuł mistrza, a Louis stał na drodze do tego tytułu. Nie mogłem spotkać się z Braddock'em zanim nie usunąłem murzyna z tej drogi.

Byłem pewny, że to mi się uda i dlatego podpisałem kontrakt na walkę z Louisem. Dziennikarze pisali, że popełniam samobójstwo. Ja byłem zdania, że wykorzystuję najlepszą okazję w życiu.

Zastanawiałem się nieraz, dlaczego ci co piszą, nie starają się myśleć trochę więcej. Każdy przecież mógł zrozumieć moją sytuację. Gdybym nie był pewny zwycięstwa, to nie przyjeżdżałbym do Ameryki, aby walczyć z Louisem. Wszyscy wiedzieli, że mam pieniądze, że nie potrzebuję wystawiać się na ryzyko nokautu z rąk murzyna dla kilku tysięcy dolarów.

Rzecz prosta, że nie mógłbym sobie pozwolić na takie ryzyko. Gdybym sobie na to pozwolił, wówczas straciłbym wszystko — zarówno okazję spotkania się z Braddock'em, jak i całą moją reputację. Mówię wam zupełnie szczerze, że gdybym nie był całkiem pewny zwycięstwa, gdybym nie był głęboko przeświadczony, że mam styl, cios i siłę, że wiem jak pokonać Louisa to nie przyjeżdżałbym wcale do Ameryki, aby z nim walczyć. Dziwię się, że nikt o tem nie pomyślał.

d. c. n.

Tadeusz Semadeni

Tajemnice pływaków japońskich

Żywiołowy rozwój i postęp pływactwa japońskiego od dłuższego czasu zwrócił uwagę całego świata sportowego. Bezapelacyjna supremacja żółtych pływaków na obu półkulach, supremacja której nie może zachwiać ani zwycięstwo olimpijskie Mediki na 400 m., ani dość przypadkowy triumf Csika w setce, z natury rzeczy ściągnęła na Japończyków powszechną uwagę w Berlinie. Każdy, rzecz prosta, skłonny jest dopatrywać się przyczyny tego postępu w posiadaniu jakichś tajemnic treningu i stylu.

Dwutygodniowa obserwacja Japończyków podczas Igrzysk w Berlinie, z natury rzeczy fragmentaryczna powierzchowna i niedokładna, nie mogłaby oczywiście dotrzeć do prawdziwych tajemnic ich treningu, jeżeli sekrety takie wogóle istnieją, wystarczyła natomiast, by ujawnić te wszystkie czynniki zasadnicze, na których opiera się potęga pływacka Nipponu, a które są dla każdego jawne i co ważniejsza, nie powinny być dla nikogo nowe.



13-LETNIA JAPONKA MACHATA
już w przedbiegu na 200 mtr. st. klas. pobiła rekord świata w czasie 3:01.9.

Praca przede wszystkim

Tą pierwszą, rzucającą się każdemu w oczy, „tajemnicą" japońskiego powodzenia jest... poprostu p r a c a. Nic nowego. Od dawien dawna wiemy, że do światowych wyników w sporcie można dojść tylko przy jednoczesnem połączeniu trzech czynników: talentu, pracowitości i dogodnych warunków treningu. Jaka jest rola pracy w osiągnięciu wyniku, wszyscy wiemy. Rewelacją było tylko może to, jak wiele pracują Japończycy.

W tygodniu poprzedzającym Igrzyska trenowali oni w pływalni olimpijskiej i w „Sportforum" na zmianę, dwa razy dziennie, po parę godzin. Oczywista, że na parogodzinny trening przed ważnemi zawodami może sobie pozwolić tylko ten, kto stale, conajmniej od jakich dwu lat jest do tak intensywnego treningu przyzwyczajony. Gdyby taką porcję pracy zaaplikować któremukolwiek pływakowi europejskiemu w ostatnim tygodniu, byłby oczywiście przetrenowany. Japończycy również w tygodniu olimpijskim byli już poza swą szczytową formą, którą osiągnęli za wcześnie (do tego jeszcze wrócimy), jednak nie można twierdzić, by byli przetrenowani.

A zatem kilkugodzinny trening przez parę lat, i to trening tak sumienny i wytrwały, na jaki może się zdobyć tylko człowiek o żelaznej sile woli, to jest „tajemnica" pierwsza.

Należałoby ten wzór naśladować. Ale powiedzmy sobie otwarcie: kto, będąc amatorem, może sobie pozwolić na parę godzin dziennie pływania, i to nietylko w okresie wakacyjnym, ale przez cały rok? Jeżeli mają to robić młodzi chłopcy w wieku szkolnym, to jak mają to pogodzić z nauką? Odpowiedź jest prosta: tego systemu treningu przyjąć nie możemy i musimy raczej iść za wzorem Amerykan, którzy stosując inne metody treningu intensywniejszego, ale za to krótszego, dochodzą nieraz do wyników niewiele gorszych, bez takiego nakładu czasu i pracy.

Wieczna wiosna japońska

Druga „tajemnica", którą znamy oddawna, to klimat Nipponu. Jest to przecież kraj, nad którym litował się Kipling, iż nie zna pór roku, kraj wiecznej wiosny, ale wiosny ciepłej, wiosny takiej przy której można godzinami pływać na otwartej wodzie. Poza północnemi kresami wysp japońskich i poza górami, niema tam zimy, przez 365 dni w roku można pływać. Jeżeli do tego dodać, że pływalni sztucznych i naturalnych (wybrzeże morskie) jest poddostatkiem, jasnem jest, że warunki są idealne. W Polsce pływa się przez 3 miesiące, jeżeli lato jest łaskawe. Czasem i z tych 3 miesięcy letnich połowa przypada na dni zimne, kiedy nie można pływać dłużej jak 20 — 30 minut. Pływalnie kryte, których jest tak mało, są w Polsce latem zamknięte. Zresztą i zimą może z nich korzystać tylko mała garstka uprzywilejowanych. Masy mają w Polsce przeciętnie ok. 70—80 dni kąpielowych w roku. Skoro w Japonji jest ich dosłownie 365 przewaga naturalna jest dostatecznie jaskrawa.

Trzecia „tajemnica" — to masowość. 90 milionów ludności, powszechny przymus pływania w szkołach. A do tego pływanie jest w Japonji sportem popularnym, nie potrzeba go szkołom narzucać, nie potrzebuje zwalczać konkurencji piłki nożnej czy innych gier. Z takich mas łatwiej wybrać elitę, niż z paru tysięcy pływaków w Polsce. Ale te masy to tylko materjał, nie powtarzajmy więc starego błędu, który na sporcie polskim ciąży od szeregu lat, i nie wyobrażajmy sobie, że sport masowy a u t o m a t y c z n i e wyłania mistrzów. Sport masowy jest tylko jak dobra gleba, którą trzeba uprawiać i obsiewać bardzo starannie, aby coś dostać.

Pieniądz jest wszystkiem

Czwarta „tajemnica" — mniej sympatyczna — to pieniądz. Sport japoński ma pieniędzy w bród, a powiedzmy sobie otwarcie, do wyników bez pieniędzy się nie dochodzi. Trzeba ich mieć dosyć na pływalnie, na trenerów, na przejazdy, na zawody, na nagrody, no i... spuśćmy zasłonę, na co jeszcze. Pieniędzy sport japoński ma dość, bo rząd chce na to dawać, i ma z czego dawać, a pozatym zawody przynoszą ogromne dochody. Wbrew twierdzeniom pewnego profesora, zwalczającego sport olimpijski, który opowiadał o „beztrybunowym" sporcie w Japonii, na zawody pływackie przychodzą tam tłumy znacznie większe, niż w Europie, bo po 22—30 tysięcy osób. Już z opowiadań Smitha i Simaiki (i z przywiezionych przez nich fotografij), widzieliśmy, że tak wielkich trybun i takich tłumów na zawodach pływackich nie ma w całym świecie. Te tłumy, to nietylko dochód, ale także i zachęta do pracy.

REKORDOWA ŻÓŁTA SZTAFETA 4x200 MTR. ST. DOW.
Suguira, Iusa, Arai i Taguchi, zdobyli złoty medal olimpijski.

Sądzę, że te cztery zasadnicze choć zupełnie nie rewelacyjne, czynniki rozwoju sportu pływackiego w Japonii są już dostatecznie ważne, by wytłumaczyć nam skąd wzięła się ta potęga. Czy istnieją oprócz tego jakie prawdziwe „tajemnice" treningu i techniki pływackiej? Możliwe, jeżeli chodzi o trening, jeżeli chodzi zaś o styl — to ten przecież widoczny jest dla widzów na Olimpiadach, a Niemcy postarali się o sfilmowanie go na wszystkie strony i będą drobiazgowo analizować zwolnione taśmy.

Legendy o dopingu

Nie ulega jednak wątpliwości, że te wszystkie sekretne czynniki mają znaczenie drugorzędne. Tak więc np. uchylił się rąbek tajemnicy co do inhalacyj tlenowych. W szatni japońskiej stały stalowe butle z tlenem i aparat inhalacyjny, obsługiwany zresztą przez Niemca. Żadnych informacyj co do szczegółów tych inhalacyj nie można było dostać. Japończycy udają, że nie rozumieją o co chodzi, gdy ich się pytać, a Niemiec otwarcie oświadczył, że odmawia wyjaśnień. Okazało się jednak, że te inhalacje tlenowe, które mają dawać zawodnikowi zapas tlenu do płuc przed wyścigiem, nie są nowością. Węgrzy stosowali je już w r. 1927 podczas mistrzostw Europy w Bolonji, i po krótkiej próbie zarzucili to jako pomoc więcej kłopotliwą niż skuteczną. Jeżeli zatem ten środek odgrywa jakąś rolę — to minimalną. Może jest to kwestja ułamka sekundy na setkę, może całej sekundy w najlepszym razie. Nie ulega zatem wątpliwości, że i bez tego czynnika Japończycy lepsi są od nas na setkę o kilka sekund.

Pozostaje jeszcze możliwość stosowania środków dopingujących, które sztucznie podtrzymują działania serca (zastrzyki lub czopki), i które powodują, że zawodnik przez czas wyścigu nie odczuwa zmęczenia i daje ilość pracy mechanicznej, jakiej nie mógłby nigdy dać w warunkach normalnych. Skutkiem tego ma być nadmierne wyczerpanie organizmu, występujące w kilka godzin po zawodach, a przejawiające się w długotrwałem omdleniu. Chodziły co do Japończyków i takie plotki.

Stwierdzić trzeba, jednak, że nie ujawniono podczas Igrzysk nic pozytywnego, coby wskazywało na stosowanie dopingu, a natomiast istnieje cały szereg względów, które wskazują że jest to możliwe. Przedewszystkiem po takim dopingu zawodnik jest „wykończony", i to conajmniej na parę dni. W każdym wyścigu olimpijskim był przedbieg, półfinał i finał, bądź dzień po dniu, bądź tego samego dnia. W tych warunkach oczywiście mogłaby być mowa tylko o stosowaniu dopingu w finale.

Co mówią fakty

Ta ewentualność upada u sprinterów, bowiem mieli oni w finale gorsze wyniki niż w przedbiegach, a pozatem po setce mieli jeszcze sztafetę, przed którą musieli się oszczędzać. Nie wchodzi też w grę możliwość dopingu w wyścigu na 400 m., gdyż tutaj wszyscy trzej Japończycy (Makino, Uto, Negami) mieli w finale czasy prawie równe z osiągniętymi w przedbiegach. To samo da się powiedzieć o Ishiharadzie i Uto na 1500 mtr. Jeden tylko Terada w wyścigu na 1500 m. miał w finale czas znacznie lepszy (19:13,7), aniżeli w półfinale (19:48,6) i przedbiegu (19:55,6).

Możliwość zastosowania dopingu w finale istniałaby zatem tylko co do jednego zawodnika. Jest to też nie do pomyślenia. Albo był system — albo go nie było. Nie podobna przypuszczać, by takich środków mogli używać zawodnicy indywidualnie.

Pozatem szereg zawodników japońskich utrzymuje się na czele elity światowej przez dwie olimpiady (Tsuruta, Kiyokawa, Takaishi, Makino i in.) Zawodnik stosujący środki dopingujące nie mógłby oczywiście utrzymać się w formie przez tyle lat. Wreszcie najważniejszym argumentem, który obalić musi legendę o dopingu jest to, że Japończycy uzyskiwali najlepsze wyniki na treningach przedolimpijskich. Wtedy już napewno nie stosowali żadnych środków podniecających.

d. c. n.

Gdzie będzie zimowa Olimpiada?

Igrzyska letnie odbędą się, jak wiemy, w Tokio w październiku roku 1940. Inaczej przedstawia się sprawa Igrzysk Zimowych. Japonia nie ma na nie wielkiej ochoty i Europa wolałaby sobie oszczędzić wielkich wydatków.

Niedwuznacznie mówiono o tym jeszcze w Garmisch, przy czym już wówczas o Igrzyska 1940 znowu walczyły Innsbruck i Garmisch Partenkirchen. Smutne wypadki na biegach zjazdowych FIS w Innsbrucku, zdawały się przechylać szalę na korzyść Garmisch.

Nie jeden kieliszek wypito w stolicy sportów zimowych Niemiec, w nadziei, ba w pewności, że za cztery lata zów ożyją wspaniałe stadiony i olbrzymie sumy poświęcone na inwestycje nie pójdą na marne.

W tej atmosferze domysłów i rokowań nieoficjalnych zrodziła się też plotka, że Olimpiada w r. 1940 odbędzie się w Zakopanem.

Nie, jeśli nie w Garmisch to raczej w Oslo. Prędzej w Oslo nawet niż w Garmisch. Norwegii, królującej w sportach zimowych, należy się to jak nikomu innemu. Tam wszystko jest właściwie gotowe do Igrzysk. Wspaniały stadion narciarski w Holmenkollen, wielkie stadiony łyżwiarskie. W samym Oslo trzy, na 15.000 — 25.000 widzów, jeden o 40 minut od Oslo na wysokości 600 mtr. Trzeba wybudować tylko skocznię „mamucią" i tor bobslejowy i wszystko będzie gotowe.

Najciekawsze jest, że decyzja w tej sprawie zapadnie w Warszawie. Następny Kongres olimpijski odbędzie się bowiem w stolicy Polski, w roku 1937 i tam właśnie musi zapaść decyzja, kto z Europy organizuje V Igrzyska Zimowe.

ODWAGA, ALE NIE SZALEŃSTWO!

Smutne wypadki na zawodach FIS w Innsbrucku, nie pozostały bez echa. Komitet zjazdu i slalomu (tak zwany Komitet AS) Fis postanowił w przyszłości dopuszczać do organizowania zjazdów jedynie na trasach odpowiadających następującym warunkom:

1) Członek Komitetu AS musi późną jesienią, zanim spadnie śnieg, dokładnie skontrolować stan trasy.

2) Dla każdego biegu zjazdowego muszą być wybrane dwie trasy rezerwowe położone na różnych wysokościach.

3) W prezydium biegu musi być członek Komitetu AS, który na parę dni przed biegiem obejrzy trasę i zaakceptuje jej stan.

Przyjęcie tych trzech warunków utrudni ogromnie organizowanie biegów zjazdowych, ale zapewni ich bezpieczeństwo. Skończy się cyrk propagowany w Austrii, Szwajcarii, czy Francji — zacznie się sport.

Mistrzostwa narciarskie Niemiec odbędą się od 9 — 14 lutego w Altenbergu, mistrzostwa zjazdowe 20 i 21 lutego w Rotach Egern. Termin pierwszy wybrany jest nieszczęśliwie, gdyż koliduje z mistrzostwami FIS w Chamonix (12 — 16 luty).

Mistrzostwa Austrji odbędą się 30 stycznia i 1 lutego w Bad Ischl, a mistrzostwa zjazdowe 6 i 7 lutego na Patscherkofel w Innsbrucku.

Wielkie zawody międzynarodowe odbywać się będą co roku w Garmisch Partenkirchen. Oprócz narciarstwa będzie hokej lodowy i jazda figurowa. W ten sposób Niemcy chcą wyzyskać swe wspaniałe urządzenia.

W Kolonii powstaje w tym roku sztuczne lodowisko.

SZESNAŚCIE PAŃSTW NA MISTRZOSTWACH HOKEJOWYCH ŚWIATA

Do hokejowych mistrzostw świata które się odbędą w dniach 17 — 27 lutego 1937 r. w Anglii w miejscowości Wembley, zgłosiło się dotychczas 16 państw. Poza gospodarzami, którzy bronią tytułu mistrza świata, Europy i Olimpiady, startować mają reprezentacje Niemiec, Ameryki, Kanady, Szwajcarii, Francji, Polski, Węgier, Austrii, Czechosłowacji, Włoch, Japonii, Rumunii, Norwegii, Holandii i Belgii.

Zehetmayer pożegnał się z ringiem. Ostatni mecz z Vybiralem wygrał pewnie na punkty, demonstrując doskonałą formę. To też cała Austria ubolewa nad decyzją mistrza który przedwcześnie kończy swą karierę.



ZIMNO BYŁO WSZYSTKIM...
Widzowie wileńskich mistrzostw Polski okrywali się kocami. Za słupkiem widzimy też Józefa Noji, siedzącego w miłym towarzystwie.



MISTRZOWSKA SZTAFETA 4x400 WARSZAWIANKI
Od lewej: Brachocki, Zawieja, Hanke, Szefler i kier. Żuber.



BIEG 1500 MTR. W WILNIE
Prowadzi Kucharski, za nim Żylewicz, Skowroński i Mulak.



TRZEJ PIERWSI OSZCZEPNICY
na mistrzostwach w Wilnie. Od lewej: Dziadul — Strzelec Wilno (III), Wojtkiewicz — Śmigły Wilno (I) i Grabczyk—A. Z. S. Poz. (II).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI